

Dziś

w numerze

◆ Rewanż
rozpoczęto
natychmiast
str. 3

◆ Opieszali
str. 3

◆ Arystokratyzm?
str. 5

◆ „Miecz”
i „Krucjata”
str. 5

◆ Antyatomowe
powłoki
str. 5

◆ Wołowska
metoda
str. 6



Popołudnie nad wodą

Fot. Tadeusz Drankowski

WIADOMOŚCI

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Kr. 37 (89) Rok XI

11 — 17 września 1964 r.

CENA 1.50 zł

Krystyna Franusz Zdzisław Grontkowski

Product of Legnica

Już starożytni wiedzieli, jakie korzyści daje handel. Krystyna sprzedaje części posiadanych towarów daleko poza granice zakupu innych, a więc stwarza możliwości rozwoju towarowej. Za tym zaś kryje się to, co zwykliśmy określać rozwojem gospodarczym i przemysłowym państwa. Takie same prawa, jakie rządzą gospodarką w starożytności rządzą i dziś światem. W nowoczesnym, uprzemysłowionym państwie zagadnienie eksportu i importu zajmuje dziś zawsze jedno z czołowych miejsc.

LEGNICKE zakłady przemysłowe dopiero od 1960 roku wpisały się na listę dostawców międzynarodowych central handlowych. Znani jesteśmy w Elektrimie, Metalexporcie, Rolimpexie i innych centralach. Kontrahenci zagraniczni wysoko cenią jakość naszej produkcji i zamówienia eksportowe wzrastają z roku na rok.

PRZEŁOMOWY ROK 1963

DO ROKU 1960 eksport produktów legnickich wytwórców zamykał się nienajlepiej cyfrą zero. Obecnie siedem zakładów produkcyjnych figuruje na liście stałych producentów eksportowych.

Zakłady im. H. Sawickiej rozpoczęły swój debiut eksportowy w 1961 roku. Na początek Islandia i Szwecja zakupiły 11 tys. szt. bielizny męskiej wartości 174 tys. złotych. W dwa lata później eksport bielizny wzrósł do 7 ton dzianiny, liczył 1.563 tys. szt. bielizny i przedstawiał wartość 44.194 tys. złotych.

Z tej puli 32 proc. produkcji trafiło do Anglii, 30,5 proc. do NRF, 14,7 proc. do Nigerii, a reszta do Szwecji, Związku Radzieckiego,

Tanganiki, Gwinea, Dani, Norwegii, Australii, Holandii, Kuweitu, Ghany i Etiopii.

W roku 1964 zdobyliśmy nowe rynki zbytu. Po raz pierwszy otrzymaliśmy z USA zamówienie na artykuły dziewiarskie — i na drugą półkulę pędzimy aż 240 tys. szt. rozmaitych koszulek ażurowych. Na listę odbiorców wpisała się dodatkowo Francja, Libia, Uganda i Somali.

Warto podkreślić, że ubiegłoroczni odbiorcy utrzymują w naszym ciągu kontakty handlowe, co świadczy o dobrej jakości produkcji. Jest nadzieja, że do końca br. wartość produkcji eksportowej tego zakładu zamknie się sumą około 75 mln. zł.

Zakłady Dzielniarskie „MILANA” w roku 1963 wyeksportowały swoich wyrobów na sumę 26 mln zł, a w roku bieżącym osiągnie się tu 35 mln zł. Stałym odbiorcą wyrobów „Milany” jest Związek Radziecki. Etiopia zaopatruje się w bereły, a wzory wielu atrakcyjnych wyrobów „Milany” zasferowano Kanadzie, Stanom Zjednoczonym i Wielkiej Brytanii.

Legnicka Fabryka Fortepianów i Pianin wyprodukowała w roku ubiegłym ogółem 3200 pianin różnych typów, z tego 1400 szt. przeznaczono na eksport.

W roku bieżącym LFFIP wyprodukuje 1.115 pianin dla Związku Radzieckiego i 400 instrumentów dla krajów strefy dolarowej, a więc Norwegii, Izraela, Włoch, Szwecji i Grecji. Również w bieżącym roku opuści fabrykę próbna partia małych, nowoczesnych i zgrabnych instrumentów oznaczonych symbolem M-98.

Pierwsza partia małych pianin wyniesie ok. 300 szt. i ruszy na podbój rynków zachodnioeuropejskich. Kierownictwo fabryki oczekuje, że nowy instrument zdoła sobie wielu nabywców. A trzeba pamiętać, że na rynkach zachodnioeuropejskich konkurencja jest silna i należy się z nią poważnie liczyć.

W roku bieżącym „Lefana” otrzymała zamówienia z Rumunii, Jugosławii, Norwegii, Szwecji i Danii wartości 6 mln zł. Największym powodzeniem cieszą się nakrycia turystyczne oraz różnego rodzaju łyżki do sosów i przypraw.

Fabryka Przewodów Nawojowych rozpoczęła eksport swoich wyrobów dopiero w roku 1963, wysyłając do Jugosławii i Kambodży tzw. informacyjną partię drutów nawojowych wartości 1.963 tys. zł.

W roku bieżącym sama tylko Jugosławia zakupi druty nawojowe wartości 15.847 tys. zł. O jakości produkcji świadczy chociażby fakt, że znani producenci z Austrii, Szwecji i NRF nie wytrzymali konkurencji na rynku jugosłowiańskim.

A produkcja nie jest łatwa. Np. w bieżącym roku zakład produkuje drut nawojowy pokryty emalią, którego średnica wynosi 0,09 milimetra. Nie trzeba też dodawać, jak precyzyjne muszą być maszyny, aby wykonały bezbłędnie drut grubości włosa.

Obok wymienionych zakładów na eksport produkują również Zakłady Mięsne w Legnicy, Spółdzielnia Ogrodnicza i Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego.

KORZYSTNY BILANS

WPIERWSZYM półroczu ub. roku ogólna wartość towarów eksportowanych wyniosła 77.640 tys. zł. W pierwszym półroczu br. wysłałyśmy za granicę towary wartości 150.108 tys. zł — co stanowi wzrost o blisko 40 proc. w porównaniu z analogicznym okresem ub. roku.

Awans legnickiego przemysłu w dziedzinie eksportu rokuje jak najlepsze nadzieje na przyszłość. Zdobyliśmy sobie dobrą markę zagranicą i zaufanie zagranicznych kontrahentów do naszych wyrobów.

Z roku na rok rozszerzamy naszą kontakty handlowe i przysparzamy gospodarce narodowej cennych dewiz.

Możemy więc być dumni, że również wyroby przemysłu legnickiego wędrują w świat zaopatrzone pieczątką „Made in Poland”.

Krystyna Franusz
Zdzisław Grontkowski

(Dokończenie na str. 2)

Kulisy gastronomii (II)

„Parszywa owca”?

Publikujemy dalszą część listów byłych pracowników zakładu gastronomicznego w Zagłębiu.

PEWNEGO dnia szefowa wbiegła do kuchni. Była wyraźnie zdenerwowana. Szybko sprzątała, wołała, schowywała mielonę! Lodzie, sprawdź porcję szynki czy nie jest za mało. Dostałam telefon z dyrekcji, z rady zakładowej. Przyjeżdżają kontrolerzy z Wrocławia, będzie gorąco.

Ruch się zrobił w lokalu i wszystko musiało być przygotowane do kontroli. Blokierka pamiętała nawet o bloczkach. Szybko je rozsortowała, część z nich zastępną ponownie na szpikuleca resztek rzuciła do ognia.

Przedstawiciele komisji pojawili się niebawem na sali — w towarzystwie osób z dyrekcji i rady zakładowej. Dosłownie w ostatniej chwili bufetowa poleciała mi ukryć jeden półmisek z niepożądanymi zakaskami.

Po skończonej kontroli, która wypadła „na medal”, wszyscy zasiedli przy stolikach.

Szefowa poleciła smażyć schabowe, na stole pojawiły się butelki z wódką. Komisja uroczystie obklewała udaną kontrolę w restauracji „Nysa”. Po biesiadzie pijana szefowa powiedziała: — Wszystko jest w porządku, ale ta, co skarżyła wyskoczy z pracy.

Wkrótce otrzymałam przeniesienie do baru „Więskiego” i tam byłam świadkiem jeszcze jednej kontroli przeprowadzonej przez miejscowy KWS.

Pewnego listopadowego dnia pojawili się na sali dwaj kontrolerzy społeczni KWS. O tej wizycji nikt z dyrekcji nie uprzedził bufetowej. Kontrolerzy stwierdzili, że bufetowa nalała gościom dwa kieliszki wódki w nieoczekiwanych kieliszkach. W kieliszkach brakowało aż 18 gramów. Nie pomogły prośby, błagania i łzy bufetowej — protokół został sporządzony i oddany w ręce kierownika KWS. Następnego dnia bufetowa, po ta-

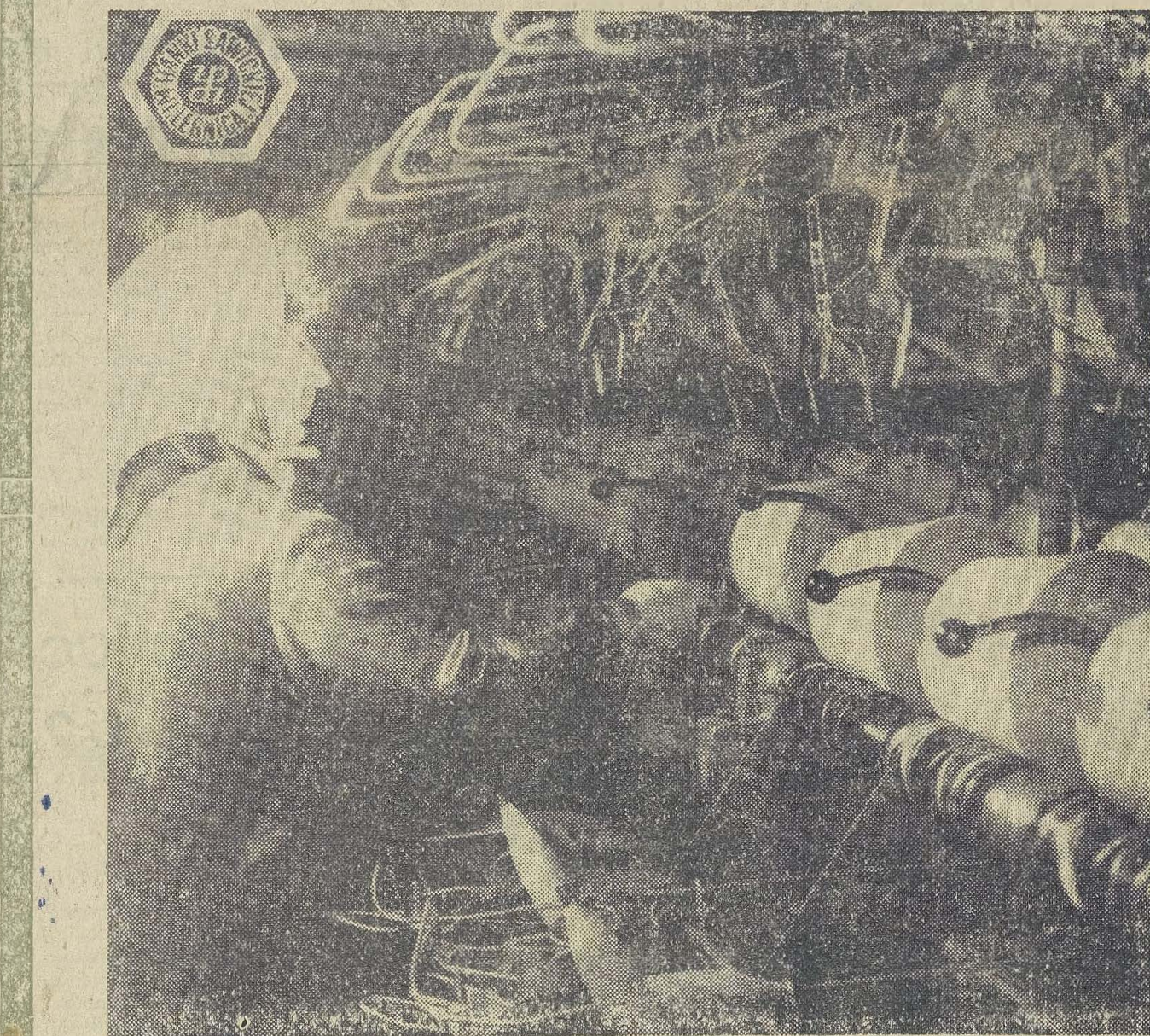
listów byłych pracowników zakładu gastronomicznego w Zagłębiu.

I tak wszystko było załatwione pozytywnie. Protokół sporządzony przez KWS nie trafił do prokuratury a bufetowa w chwili szczerości wygadała się, że ten „numer” kosztował 3 tysiące złotych.

Pracownicy gastronomii posiadają dwa silne atuty w ręku, które potrafią wykorzystać dla obrony własnych interesów. Jeśli czują się zagrożeni. Są to pieniądze i wódka.

SZYKANY

ZGRANY i dobrze zorganizowany lańcuszek działający w gastronomii niezawodnie. Pierwsze ogniwo, to ktoś z dyrekcji — ostatnie to kierownik lokalu i bufetowa. Wniosek kierownika lokalu dotyczący zwolnienia niewygodnego pracownika nie srotyka się na ogół ze sprzeciwem dyrekcji. Nie notowane są natomiast wypadki zwolnienia bufetowej przez kierownika lokalu. Zależność służbowa i finansowa tych dwóch podstawowych ogniw wyklucza takie postępowanie. Jeśli bufetowa poróżni się z kierownikiem to w najgorszym wypadku otrzyma przeniesienie służbowe do drugiego zakładu — również na bufet. Za to ludzie niepewni i niebezpieczni — z punktu widzenia niektórych nieuczciwych pracowników — muszą odejść. Tę prawdę miały niebawem odczuć na własnej skórze autorzy listów.



„Napatrzyłam się dość i postanowiłam zawadzić o tym dyrekcję. Przyjęła mnie w gabinecie, gdzie opowiedziałam szczerze o wszystkim co widziałam w barze „Więskim”. Wyслуchano mnie i polono złożyć obszernie oświadczenie na piśmie oraz zachować całkowitą dyskrecję. Połano nawet umówione hasło, abym mogła w odpowiednim momencie, kiedy zjawię się w lokalu lewa wódka zawiadomić dyrekcję.

Sądziłam, że mam do spełnienia ważną misję i pomogę w zlikwidowaniu poważnych nadużyć. Myślałam się jednak. Następnego dnia z rąk zakładowej przekazano telefonicznie bufetowej treść mojego „po-u’nego” pisma. I zaczęło się piekło. Ponieważ wyznaczono na dzień 12 grudnia zebranie, na którym miało omawiać sprawę nadużyć w barze „Więskim” bufetowa zaczęła mi dokuczać i grozić, że, jeśli nie odwołam tego, co zgłosiłam — to pożaluję. Kto inny powiedział mi wprost: — Jeśli nie odwołasz na ze-

braniu tego, co zgłosiłam w dyrekcji o fałszowaniu i sprzedaży lewej wódki to stracisz pracę i sama sobie wykończysz grób.

Na zebraniu wszystko odwołałam. Bałam się utracić pracę. Przecież mam na utrzymaniu 4 nieletnich dzieci.

Kie’by burza uciicha została przeniesiona do pracy w innym zakładzie. W ślad za moim przeniesieniem poszły telefoniczne ostrzeżenia: „wystarczy się parszywić owcy, donosić ciela”.

Po pewnym czasie otrzymałam wezwanie na milicję. Byłam przesłuchiwana w charakterze podejrzanej o fałszywe oskarżenia i zniesławienie bufetowej. Wtedy nie wytrzymałam i powiedziałam całą prawdę. Następnego dnia „zniesławiona” bufetowa wpadła jak bomba do lokalu, w którym pracowałam i pobiła mnie wyzywając przy tym o najgorszych i grożąc, że to jeszcze nie koniec.

Choć sprawa napaści i pobicia była szeroko komentowana wśród pracowników gastronomii, choć złożyłam do rady zakładowej zażalenie, nie mowa-

niono żadnych kroków w celu ukarania krewkiej bufetowej.

Po pewnym czasie odbyła się rozprawa w sądzie. W rezultacie sprawa została umorzona z braku dowodów winy przeciwko bufetowej. Protokół sporządzony w barze „Więskim” przez inspektorów KWS nie znalazł się w aktach sprawy.

Dalsza praca w gastronomii była dla mnie udręką, pasmem przesładowań i dokuczań. Nie sposób pracować w takich warunkach. Nie mając innego wyjścia poprosiłam o zwolnienie. Na tym jednak nie kończyły się moje kłopoty. W opinii wystawionej przez dyrekcję podkreślono: „Zatrudniona od (...) do (...) w charakterze zmywaczki naczyń — pomocy kuchennej, z obowiązków swoich wykonywała się zadowolona. Posiadała w aktach upomnienie za spowodowanie niesnasek między personelem”.

Z taką opinią „rozrabiacza” nie mogę już od pół roku otrzymać nigdzie pracy. I głoduję wraz z czworgiem dzieci.

Dwie wyższe uczelnie w Legnicy

1 września odbyła się uroczysta inauguracja pierwszego roku akademickiego w 2-letnim Studium Nauczycielskim — nowo otwartej placówce kształcącej pedagogów. Na uroczystości tę m. in. przybyli: zastępca przewodniczącego WRN Stanisław Panek, kurator Wrocławskiego Okręgu Szkolnego dr Michał Staszko oraz przedstawiciel Głównego Kwartetu Harcerskiego. Władze miejscowe reprezentowali przedstawiciele KP PZPR na czele z I sekretarzem Antonim Czaplińskim oraz przewodniczącymi obu rad narodowych — Antoni Trembulak i inż. Józef Hetmański.

Naukę w Studium Nauczycielskim rozpoczęło 120 studentów. W uczelni kształcić się będą również nauczyciele pracujący. Inauguracja roku akademickiego w Punkcie Konsultacyjnym Poli-

techniki Wrocławskiej odbyła się 5 września br. Wśród przedstawicieli władz wojewódzkich i miejscowych, którzy wzięli udział w uroczystości był prorektor Politechniki Wrocławskiej prof. dr Roman Kurdziel. 65 studentów pracujących rozpoczęło naukę na dwóch wydziałach — elektrycznym i mechanicznym.

Uruchomienie uczelni jest dużym wydarzeniem w życiu naszego miasta. Warto przypomnieć, że ojcem inicjatywy powołania do życia tej placówki był przewodniczący WKPP we Wrocławiu tow. Henryk Janulewicz, który w tym czasie piastował stanowisko I sekretarza KP PZPR w Legnicy.

Dzięki skoordynowanym wysiłkom władz partyjnych i miejskich mamy więc w Legnicy dwie nowe wyższe uczelnie, które znaczenie podniosły rangę naszego miasta. Efk

W różnych sprawach zgłaszają się czytelnicy do naszej redakcji. Działalność z czytelnikami dawno już zamienił się w skrytną korespondencję. Niewiele jest rzeczy, które by zdziwiły Waszego mikrofonistę, relacjonującego z tego miejsca skargi i uzyskiwania mieszkańców Legnicy.

Ale nawet ten ciekły, otrząskany z różnymi niespodziankami, dziwił się niepomnie, kiedy zgłosiła się do niego obywatelka, prosząc o pożyczkę lub ofiarowanie arkusza papieru kancelaryjnego, potrzebnego jej do napisania podania. Zdecydowała się na ten krok po obejrzeniu wszystkich sklepów papierniczych w Legnicy, gdzie spotkała się z bezradnym rozłożeniem rąk i jednokową odpowiedzią: „Nie ma!”.

Niestety, to samo spotkało ją w relacji, która również zaopatruje się w materiały piśmienne na miejscu. Wypadek ten stał się bodźcem do zrobienia następującego obliczenia. Prochowice, liczące trzy tysiące mieszkańców, mają Dom Książki i stoisko papiernicze w sklepie Gminnej Spółdzielni. Legnica Pole, Wądroże Wielkie, Miłkowice mają placówki handlowe, zaopatrujące ludność tych

W poszukiwaniu proporcji

wst w artykuły piśmienne, przy czym każdy taki punkt przypadał mniej więcej na pięć tysięcy mieszkańców.

W Legnicy natomiast, liczącej około 70 000 mieszkańców, mamy zaledwie pięć sklepów branży papierniczej, czyli po jednym na 14 000 mieszkańców. Kioski „Ruch” są tak skąpo zaopatrzone w artykuły piśmienne, że w żadnym wypadku nie wpływają na złagodzenie tej sytuacji.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że Legnica jest miastem o największej ilości szkół średnich i podstawowych w województwie, że ma ponadto punkty konsultacyjne wyższych uczelni i wcale nie zamierza na tym poprzestać, lecz stale zwiększa sieć szkół zawodowych — to warto się zastanowić, czy nie czas pomyśleć o zaopatrzeniu uczniów tych szkół w materiały niezbędne do nauki.

Może się bowiem wytworzyć niebawem taka sytuacja, że będziemy musieli powrócić do systemu tabliczek i rysków. W epoce mózgowi elektronowych byłaby to innowacja dość egotywna. Miano „plastowskiego grodu” nie zobowiązuje jeszcze do kulturowania obywateli z epoki króla Cieszyńskiego. As.

Nie o wszystkich pozytywnie...

Kiedy w sierpniu pisaliśmy w „Wiadomościach” o paliwie formowanym — magazyny wytwórni „foremek” w Pawicach były jeszcze po brzegi załadowane. Nikt nie kwapił się do wczesnego odbioru przydziałów. Dziś sytuacja uległa znacznej poprawie i zapasy z dnia na dzień maleją. Przedsiębiorstwa i instytucje, które już pomyślały o zimie — są wygrane. Nie będą narzekać na wilgotność paliwa, gdyż zdążyły wysuszyć foremki na wrześniowym słońcu. Wśród tych, którzy odebrali swe przydziały są już prawie wszystkie spółdzielnie legnickie.

Przy okazji trzeba zasygnalizować fakt bardzo znamienity: przedstawiciele samorządów robotniczych Zakładów Dzielnarstkich „Milana” i im. H. Sawickiej, Legnickich Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego, Zakładów Przemysłu Odzieżowego, Fabryki Przewodów Nawojowych, Zakładów Poligraficznych i browaru — samorządnie zobowiązali się do uzupełnienia swych zapasów opałowych paliwem formowanym. Mówimy — samorządnie, ponieważ przedsiębiorstwa te korzystają z przydziałów węgla i koksu, a więc nie mają obowiązku odbierania paliwa formowanego. Czymże są więc te deklaracje? Dowodem dużego zaangażowania społecznego i zainteresowania niektórych za-

łóg robotniczych sprawami gospodarczymi naszego regionu. Trochę o pomyslnie rozwiązywanie aktualnych problemów o społecznym znaczeniu. Świetnie zresztą określił owe zobowiązania jeden z przedstawicieli przedsiębiorstwa:

„Postanowiliśmy powiększyć nasze zapasy opałowe paliwem formowanym, które w połączeniu z węglem kamiennym wykorzystamy w naszych kotłowniach. Chcemy w ten sposób przysiąc miejscowym władzom z pomocą w rozprowadzeniu paliwa formowanego. Jeśli wszystkie instytucje odbiorą szybkie paliwo — będziemy mieli ten problem z „głowy”, a to ważne. Brunatne ogleki przypominają mi historię z margaryną, na którą początkowo ludzie kładli nosami. Dziś margaryna cieży się takim powodzeniem jak masło”.

Ale wracamy do paliwa formowanego. Otóż dwa przedsiębiorstwa wymieniły już swe deklaracje na paliwo formowane. Zakłady Piwowarsko-Słodownicze (browar) zobowiązały się kupić 15 ton a zakupiły 20 ton. Przedstawiciel samorządu robotniczego powiedział nam, że wypróbowano foremki w kotłowni zasilającej oetownię. Próba wypadła dobrze

Efk

Śladem naszych artykułów Może w następnej 5-latce...

W numerze 17/369 „Wiadomości” zamieściliśmy rozmowę z byłym przewodniczącym Prez. MRN w Legnicy — mgr. K. Gryglaszewskim. Wywiad ten nosił tytuł „Legnica dziś i jutro”. Nasz rozmówca powiedział wówczas na temat placówek służby zdrowia w Legnicy: „budowa szpitala chorób zakaźnych jest pilną inwestycją. Obecnie szpital mieści się w centrum miasta i absolutnie nie jest dostosowany do aktualnych potrzeb”.

W związku z tym otrzymaliśmy z Wojewódzkiej Komisji Planowania

Gospodarczego we Wrocławiu wyjaśnienie, którego fragmenty cytujemy:

„Władze centralne nie przewidują w zasadzie zarówno w bieżącym roku ani w następnym 5-leciu budowy nowych szpitali w kraju. Jest to spowodowane dużym zaangażowaniem nakładów inwestycyjnych służby zdrowia w budowę około 90 obiektów szpitalnych rozpoczętych przed rokiem 1961. Dlatego w bieżącym 5-leciu wprowadzono zakaz rozpoczęcia nowych inwestycji tego rodzaju, poza sześcioma wymienionymi w uchwale. W następnym 5-leciu dopuszcza się możliwość rozpoczęcia budowy nowych obiektów szpitalnych, ale nie przewiduje się oddania ich do użytku do roku 1970. Dla województwa wrocławskiego — dysponującego jak wiadomo jedną z największych ilości łóżek szpitalnych — władze centralne nie przewidują budowy nowych obiektów poza ewentualną potrzebą budowy obiektów zastępczych, jeśli istniejące nie nadają się do użytku, w tym stanie rzeczy nie ma możliwości uwzględnienia nawet najpilniejszych — z punktu widzenia władz terenowych — potrzeb rozbudowy czy budowy nowych szpitali w województwie wrocławskim. Równocześnie jednak zaznaczamy, że w trakcie realizacji planu 5-letniego mogą zaistnieć warunki rozszerzenia zakresu inwestowania w dziedzinie służby zdrowia generalnie w kraju a więc i w województwie wrocławskim, co być może pozwoli na przyspieszenie tempa zaspokojenia niektórych pilnych potrzeb, przede wszystkim w nowo powstających okręgach przemysłowych”.

Podpisz przewodniczący Woj. Komisji Planowania Gospodarczego we Wrocławiu.

Serdecznie gratulujemy!

W „MILANIE”

Mimo rozlicznych trudności, jakie nawiedziły zakład w pierwszych miesiącach br. — w sierpniu plany produkcyjne zostały wykonane z nadwyżką.

W najbliższym czasie „Milana” zamierza wprowadzić znaczne usprawnienia produkcyjne. Będzie to likwidacja systemu wykojroń i przestawienie się na maszynowe kształtowanie fasonów. Ten system produkcji przyczyni się do zmniejszenia odpadów z dotychczasowych 30 proc. do 5 proc.

Od przyszłego roku „Milana” rozpocznie produkcję szali z krajowej anilany. Będą one, zdaniem fachowców, ładne i trwałe.

Efk

Reporter relacjonuje

ZAPISY DO OCHOTNICZYCH HUFców PRACY

Komitet Powiatowy ZMS przyjmuje jeszcze zapisy młodzieży nie pracującej i nie uczącej się do Ochotniczych Hufców Pracy ZMS. Młodzież będzie zatrudniona w PGR-ach na terenie woj. zielonogórskiego przy pracach wykopkowych w m-cu wrześniu i październiku. Uczestnicy OHP będą otrzymywali wypracowanie zgodne z układem zbiorowym przewidzianym w PGR-ach. Otrzymają również ubranie robocze i wyżywienie. ZMS gwarantuje im zakwaterowanie i opiekę lekarską. Zapisy przyjmuje sekretariat KP ZMS w godzinach od 9 do 14.

DYŻURY CZŁONKÓW PREZ. PRN

W m-cu wrześniu członkowie Prez. PRN przyjmować będą skargi i wnioski mieszkańców następujących gromad: Dyżury pełnione są w lokalach gromadzkich rad narodowych.

15.IX. — godz. 10-12, w Kunicach — Roman Pasternak, 24.IX. — godz. 10-12, w Legnickim Polu — Franciszek Szymborski, 29.IX. — godz. 10-12, w Miłkowicach — Roman Pasternak.

Ponadto członkowie Prezydium PRN pełnią w następujących dniach dyżury w Legnicy: 11.IX. — godz. 10-13, 15-19 — Franciszek Szymborski, 18.IX. — godz. 10-13, 15-19 — Roman Pasternak i 25.IX. — godz. 10-13, 15-19 — inż. Józef Hetmański.

PRZED SESJĄ MRN

W dniu 29 września odbędzie się sesja Miejskiej Rady Narodowej. Tematem obrad będzie działalność koordynacyjna MRN, a więc współpraca władz miejskich z przedsiębiorstwami kluczowymi. Sesja na podobne tematy odbyła się w roku 1962. Obecnie czas odcenić realizację powziętych przed dwoma laty uchwał w dziedzinie koordynacji terenowej i przyspieszenia nowych zadań.

OTWARCIE MUZEUM REGIONALNEGO

20 września br. nastąpi otwarcie drugiej sali ekspozycyjnej Muzeum Regionalnego w Legnicy. Będzie to jednocześnie oficjalne otwarcie Muzeum. Tą uroczystością zainaugurujemy rok kulturowo-oswiatowy.

TRZEBA PRZYSPIESZYĆ...

Otwarcie Międzyzakładowego Klubu Spółdzielców przy ul. Lampiego opóźnia się. Zwłoka wynika ponoć z opóźnionych dotaw urządzeń. Apelujemy zatem do kierownictwa Klubu i zarządów przedsiębiorstw patronujących tej placówce, aby przyspieszyli dostarczenie urządzeń. Legniczanie czekają, chcą zapłacić klub, który wedle przewidywań, ma być najspiejszym z wszystkich placówek kulturalnych tego typu w Legnicy.

*

Przewlekła się również w nieskończoność sprawa otwarcia Klubu Międzyzakładowego Książki i Prasy, który ma powstać w Ryńku. Remont pomieszczeń przeznaczonych na klub, odwleka się ponieważ dokumentacja jeszcze nie została przekazana. Jeśli Biuro Projektów ustaliłby ostatecznie terminy zakończenia dokumentacji, która ma ponoć być oddawana etapowo. Jeśli Biuro Projektów przyspieszy swych prac — remont nie będzie rozpoczęty nawet w styczniu przyszłego roku. Pozostaje zatem apelować do projektantów, aby kompleksowa dokumentacja była gotowa w bieżącym roku.

Efk

CIEKAWY POKAZ MODY W „MERKURY”

W Międzyzakładowym Klubie „Merkury” przy ul. Lenina odbył się ciekawy pokaz mody damskiej. Imprezę zorganizowało kierownictwo klubu wraz z zarządem Powiatowej Spółdzielni Spożywców w Legnicy. Pokaz odbył się w czasie wieczorku towarzyskiego i cieszył się dużym powodzeniem.

B. F.

Mała rzecz a cieszy?

W moim ogródeczku

„Cudze chwalicie, swego nie znacie” — powiedzieliśmy sobie po przeczytaniu reportażu o sukcesach ogrodniczych p. Jaskółki z Miela, zamieszczonym w ostatnim numerze „Przekroju”, opowiadającym o olbrzymich pomidorach, wyhodowanych w ogródku działkowym.

Legnicki działkowiec, p. Bolesław Iskra, śmiało może konkurować z mielickim kolegą. Pomidory, rosące na jego działce, ważą przeciętnie po pół kilograma, a nawet więcej. Mamy w redakcji dwa piękne okazy z działki p. Iskry, wa-

żące 72 i 75 dekagramów. Jest to odmiana pomidorów „malinowych”, wyhodowana z sadzonek własnego siewu.

Rzadką odmianę pnących truskawek hoduje na swej działce p. Arnold Gruska. Wysokość tej odmiany dochodzi podobno do czterech metrów. Owocują one całe lato do późnej jesieni, a w doniczkach w domu nawet cały rok.

Z okazji minionego święta działkowców życzymy im dalszych pięknych osiągnięć.

As.

Pierwsze gwiazdki

W niedzielę 6 września absolwenci Oficerskiej Szkoły KBW im. Nowolki w Legnicy otrzymali pierwsze oficerskie gwiazdki. Aktu promocji podchorążych dokonał Dowódca Korpusu KDW generał brv. Wł. Muś.

W uroczystości odbywającej się na pl. Słowiańskim wzięli udział liczni przedstawiciele władz miejscowych na czele z I sekretarzem KP PZPR Antonim Czaplińskim i przewodniczącym obu Rad Narodowych — Antonim Trembulakiem i inż. Józefem Hetmańskim. Na promocję przybyli również przedstawiciele Polnoce Grupy Wojsk Radzieckich, delegacja górników z Kombinatu Górniczo-Hutniczego w Lubinie i tłumy mieszkańców Legnicy.

Od uroczystej chwili promocji dotychczasowi podchorążowie przeszli do korpusu oficerskiego Ludowego Wojska Polskiego. Szedł w szkole 3 lata. Przybyli do Legnicy z różnych stron kraju. Byli bardzo młodzi, wielu z nich mało doświadczone jeszcze twarze. Początki jak zwykle trudne — tęsknota za domem rodzinnym, z którego przybyli, stopniowo opuszczała ich serca. Pod troskliwym okiem dowódców rozpoczęli trud-



Jedną z poprzednich promocji w Oficerskiej Szkole KBW im. M. Nowolki w Legnicy. Promocję dokonuje dowódca KBW generał brv. Włodzisław Muś.

na i zaszczytną służbę. Później znalazł się czas na nawiązanie serdecznych stosunków z mieszkańcami Legnicy. Po całonocnym żołnierskim trudzie wytęchnieniem i rozrywką dla nich były spotkania z zalogami zakładów pracy i z młodzieżą legnicką, wspólne festyny, zabawy i wycieczki. W ciągu trzech lat szkolenia zdobyli wiele różnych umiejętności: ukończyli kursy spadochronowe, posiadają prawo jazdy samochodami, ukończyli kursy narciarskie, mają karty pływackie. Światopogląd młodych oficerów kształtowały wykłady z dziedziny nauk społecznych, filozofia, ekonomia.

psychologia, języki obce — to wiedza, która w poważnej mierze wpłynęła na wzbogacenie ich poziomu ogólnego, wiadomości o otaczającym nas świecie i życiu.

Wśród promowanych podchorążych najlepsze lokaty uzyskali ppor. Jerzy Włosinski, ppor. Jan Matuszewski, ppor. Krzysztof Owczarek.

Młodzi oficerowie odbywają teraz zastępowy odczynek po ciężkiej pracy, a niebawem rozpoczną zaszczytną i odpowiedzialną służbę szkolną i wychowując młodych obywateli na wiernych obrońców Polski Ludowej.

kpt. H. Cichoń

Pożom hydrostatyczny stabilizuje się na 90 metrach od powierzchni. Pierwszy etap walki z wodą jest zakończony. Odtąd na wagę złota będzie tylko czas, decydujący o powodzeniu akcji „Wielka miedź — 1936”. Czy rewanż zakończy się zwycięstwem?

— Wie pan po co podciągamy jednocześnie rury? — pyta inż. Ulrich. — Mleczko cementowe ma właściwość szybkiego tężenia. Gdyby tej rury stopniowo

trów. Ale trzeba się teraz uciec do innej metody, bo wydajność systemu pomp w miarę opadania pontonu — z każdym dniem maleje. Przystąpiono więc do demontowania pomp, silników i „nurków” — rozpoczęto budowę dwóch przepompowni. Do nich będzie należała ostateczna walka z głównym wrogiem lubińskich górników — wodą.

SPOJRZAŁ na mnie znad kartki, na której coś rył — wyliczał — i rozłożył bezradnie ręce. Wiedziałem: inż. Ulrich nie będzie miał dzisiaj czasu. Nie porozmawiamy.

— O północy — powiedział — schodzimy na korek. Co to za wydarzenie sam pan rozumie.

To zejście na korek jest etapem najważniejszym, decydującym o wszystkim. O to „zejście” toczyła się przez 68 dni batalia. Rekordowa i nienotowana, zwycięska.

Mleczko cementowe wtłaczane na taką głębokość jest w stanie odciąć dopływ wody, ale nie jest w stanie tego dopływu zahamować zupełnie. Wody więc, mimo korka, wytryskiwało jeszcze około dwóch metrów sześć, na minutę.

Jeśli uda się ludziom zejść na korek: dostarczą przecież. Wówczas będzie można wiercić kilkudziesięciometrowe otwory promieniste, a następnie przy pomocy mleczka cementowego utworzyć pancerną ołonę. Będzie można spokojnie „jechać” dalej. Do miedzi. Stąd to poruszenie, to podekscytowanie ludzi.

Inż. Ulrich ma niewiele ponad 30 lat i siwe włosy. Parę lat temu kierował budową szybu wschodniego. Tego, który pierwszy dotarł do wielkiej miedzi. Będą dwa lata temu rozmawiałem z nim o lubińskiej budowie. Powiedział mi wówczas:

— Chciałbym rozwiąć te

nie podciągano w górę, wszystkie

Tony mleczka cementowego mają zakłajstrować dopływ wody, która w dniu dziewiętnastego czerwca o godz. 20.30 zwyciężyła ludzi sztygara Paproty. Mają zbliżyć się na coś, co nazywa się tu korkiem, a w rzeczywistości jest kilkumetrową bryłą betonu odcinającą drogę wodzie, która rzygnęła sześć dni temu.

KOREK NABRAŁ właściwości wytrzymałościowych i można przystąpić do kolejnego etapu ratowania szybu. Było to jedenas ego lipca. W tym dniu na lustro wodne opuszczono dwa pomosty pływające (takie gigantyczne pontony wodne), na których uprzednio zainstalowano dwie potężne pompy i silniki. Te dwa systemy wzbogaca się tu dwie inne pompy — głębinowe. Tzw. „nurki”.

Dzień i noc bez przerwy przez 13 dni w tej gigantycznej s odni ubywa wody. 24 lipca jest jej już w szybie tylko 60 me-

wszystkie problemy czyhające na nas podczas głębinia szybu.

Problemów tych jest sporo. Najważniejszym zaś — woda. Jeśli przezwyciężymy się ją, jeśli rewanżuje się jej w tak krótkim czasie, skoro ściągnięto go na „skipowy”, powierzono mu kierownictwo akcji ratunkowej — jest to niemalą zasięg inż. Ulricha.

Niebo jest pochmurne, noc chłodna. Rozległy się znów dźwięki — rozwarła się pokrywka zamykająca włot szytu. W kublach zjechali w dół górnicy. O północy zadzwiezał telefon. Nie na alarm, na zwyczajowo.

ZA PARENASCIĘ dni rozpoczęły się znow swój codzienny, zwyczajny dzień założyci „skipowego”. Po latach zapewne nikt nie będzie pamiętał o awarii, o przygodzie, jaką przeżył ten szyb. Będą bowiem decydowały tony rudy, jakie w „skipowym” wydobywać się będą na powierzchnię.

ROMUALD NADER

Debiut rówieśniczek

REPREZENTUJE pokolenie, które rośnie w Polskę Lubową. O tym pokoleniu mówimy, że jest szczególnie uprzywilejowane, otaczane ogólną społeczną sympatią i sentymentem.

Na tej fotografii Bożena Tyszkiewicz jest po prostu sobą. Więc ta mieszanka mądrości i „usmęchu” — powagi i zadumy, szczęcia i radości — niech nikogo nie zmyli. Stanowi naprawdę wierną kopię rzeczywistości.

Cała rzecz prosi się o spokojny opis.

W związku z zbliżającym się rokiem szkolnym szukałem kogoś, kto po raz pierwszy zadebiutuje w pięknym i odpowiedzialnym zawołcie nauczycielskim, i to zaiebiutuje (koniecznieli) w nowej szkole. Warunkiem tym odpowiadała pani Bożena Tyszkiewicz.

Lubin zna od niedawna. Przyjechała tu pierwszy raz w marcu, więc ledwie parę miesięcy temu. Po prostu odwiedzić rodziców, którzy właśnie przeniesli się do tego miasta. Była ciekawa wszystkiego. Dreptała przeto po rozbieżnych uliczkach, przyglądała się ludziom. Te wdrowki doprowadziły ją do czegoś, co wkrótce ma stać się nową szkołą. Potulama chwilę, popatrzyła i zdecydowała:

— Tu będę uczyła!

Skończyły się ferie i nastąpił czas intensywnych przygotowań do wykładów. Sposobiono ją do wymarzonego zawołtu w Studium Nauczycielskim w Warszawie.

Nauczycielskie „ciągółki” Bożeny Tyszkiewicz mają swój

żena tak długo prosi oia, tak długo przekonuje, takich używa argumentów póki nie usłyszy:

— No dobrze, pojedziesz! Ale co z Mazurami?

Mazury były potem. W następnym miesiącu. W lipcu, pani „wychowawczyni”, poznała swoich przyszłych uczniów.

— Oczywiście nie wszystkich — zastrzeżenie. — W każdym razie to wspólne obcowanie z dziećmi, które już wkrótce miałem uczyć dało mi wiele. Poznałam ich zalety, słabości, zainteresowania...

Nowa szkoła stoi na Osiedlu Staszica. Ma kolor książek z bajkami, przykuwa wzrok, jest z polotem zaprojektowana.

— Jest tam taki duży dzwonek, elektryczny. Czy widział pan ten dzwonek?

Dziś nie trzeba się w czepku urodzić, aby pedagogiczny debiut przypaść komuś w nowej szkole. Ale, przynajmniej, odrobina szczęcia trzeba jednak mieć mimo wszystko. Są stwierdzenia:

— Ogromnie się cieszę, że mają pierwszą lekcję przeprowadzić w nowej szkole.

SZLIŚMY w stronę Kombinat, gdzie w jednym z hoteli mieszka pani Bożena. Po drodze mijaliśmy szkołę. Trzeba było zatrzymać się, wysłuchać, gdzie jest główne wejście, gdzie jest klasa, co miłośni się w lewej partii budynku, a co w tamtej, opodal obracającego się dźwięku.

Dni dzielące panią Bożenę od pierwszego dzwonka wlokły się niemiłosiernie. Dziżyły się, jak żadne dotąd. Wice najpierw było pierwsze posiedzenie rady pedagogicznej, na które poszła podekscytowana i głodna, bo zapomniała o śniadaniu. Potem było uroczyste przekazanie szkoły. Wreszcie pierwsza lekcja.

— Do tej lekcji przygotowywałam się od dawna. Wyreżyrowałam ją w każdym szczególe.

— Czy były jakieś niespodzianki?

— Gdzie tam. Wszystko poszło gładko. I trzeba panu powiedzieć, że mam wspólnie dzieciaki.

Dwudziestoletnia nauczycielka uczy po raz pierwszy. Jej debiut odbył się 1 września w nowej szkole. I choć jej główną specjalizacją jest historia, uczy języka rosyjskiego.

— Jak babcia — powiada.

Język rosyjski to jej dodatkowa specjalizacja. Ale nie na historii i języku rosyjskim chce zakończyć swą edukację. Marzy o dalszych studiach.

— Może uda mi się już od przyszłego roku? — mówi.

Jesteśmy na miejscu. Przed hotelem.

— To nasze ostatnie dni hotelowego żywota — mówi. — Wkrótce czeka nas przeprowadzka do nowego domu, takiego niebieskiego, opo'al rynku. Wiedział pan chyba?

Do tego domu, w którym będzie miała swój pokój. Za pieniądze otrzymane z Inspektoratu, na tzw. zasposobowanie, młoda nauczycielka chce kupić sobie meble. Jak już wszystko będzie urządzone mam konieczność przyjąć, zobaczę.

Dużo szczęścia w odprawianym zawodzie, pani Bożeno!

R. N.



rodowół jeszcze w szkole podstawowej, kiedy to jako uczennica siódmej klasy często chadzała „przypilnować pierwszaków”.

Potem przyszedł egzamin, ugragniony dyplom, a wraz z nim zupełna niespodzianka, zaskoczenie. Pani Bożena proponują zostać w Warszawie, rozpocząć pracę w stolicy. Rezygnuje z oferty.

— Szkołę wybrałam parę miesięcy temu, w Lubinie — tłumaczy.

Warszawa pozostała gdzieś za uciekającą ścieżyną torów kolejowych. I obo jest znów Lubin, w którym już pierwszego dnia pani Bożena idzie zobaczyć swoją szkołę. Że się zmienia, różni, wieźiała, bo o tym donosiła jej pinnie mama. Ale żeby aż tak?

W TYM czasie, gdzieś w powiecie gołeniewskim organzowana kolonia dla dzieci górników. Potrzebowano wychowawców. Pani Bo-

na ozdoba, ale ralić w nim nie sposób.

Równocześnie — jeśli przedsięwzięcie chce to potrafi wywiązać się ze swych zobowiązań we właściwym terminie. W PGR we wri Lipa pokrywano dachy nową dachówką, ale tam-

podjąć środki zaradcze — bowiem czekają nań coraz większe zadania. W chwili obecnej natychmiastowego remontu wymagają budynki PGR-ów w Jastrówcu, Pogwizdawie i Lipie Dolnej.

Wydatki inwestycyjne Inspektoratu Powiatowego PGR w Jaworze do końca 1970 roku wyniosą 37 mln zł. Z tego będzie zbudować 2100 nowych stanowisk dla krów (około 10 dużych obór), kilka stodół, magazynów i domów mieszkalnych. Do tego cędzą kapitalne remonty. Zadaniam — jak widać — bardzo duże i przedsiębiorstwo musi się do tego właściwie przygotować.

LESŁAW MILLER

PRZEDSIĘBIORSTWO Budownictwa Rolnego w Legnicy winno więc chyba przeanalizować swoją pracę i

WIADOMOŚCI

Nr 37 (389)

3

REWANŻ



rozpoczęto natychmiast

W PARĘ GODZIN po katastrofie kombinatowe delegacje wysłane już pierwsze decyzje, telefonicznie mówią o wytycznych. Wkrótce do Lubina przyjadą przedstawiciele ze „szczębli”. Komisje będą głowić się nad przyczynami awarii, eksperci — nad najpewniejszą, a jednocześnie najszybszą metodą odciążenia szybu.

W kombinacie w sukurs L-2 delegują najlepszych. Z „Folkowic” zostaje przeniesiony na szyb skipowy inż. Ulrich, z innych szybów „Lubina” inż. Kromolowski. Jest jeszcze inż. Nowakowski, inż. Ulbrich...

Czas nagli. Każdy dzień postępu stawia pod znakiem zapytania górnicze zobowiązanie zmierzające do oddania krajowi pierwszej miedzi na Barburkę 1966 roku.

W dyrekcji Przedsiębiorstwa Eudowy Kopalń Rud Miedzi wiedza o tym najlepiej. Postanawiają przeto czas, który ukradła im woda zrekompensować przyspieszeniem robót na innych szybach.

Wokół strzelistej, stalowej wieży „skipowego” gromadzi się coraz więcej sprzętu i ludzi. Z każdej godziną wymaga się stukot i terkot maszyn. Przybywa urządzeń. Samochody przywożą kolejne partie rur — trwa montaż gigantycznych pontonów, sprawdza się skuteczność pomp. W dół, w głąb zlanego szybu opuszczają już grubszą rurę.

— Czterocalowa. Tłoczmy nią mleczko cementowe — tłumaczy inż. Ulbrich.

Dziesiątki metrów rur polinęła już przepaść. Ale to wciąż mało. Stale trzeba „dokręcać” rowe. Wreszcie i n rurociąg ma już 460 metrów i można dokręcić coś inny przewód, kończący się jakąś gigantyczną maszyną z wielgachnym zbiornikiem. Na podziwby sprawdza się jeszcze, czy ta tony rur właściwie zawieszono, czy dadają się łatwo „pociągnąć” w górę. Upływają minuty. Wszystko jest już zapięte na ostatni guzik i można zaczynać. Toteż ta maszyna z tym gigantycznym zbiornikiem niesamowicie hałasuje.

Zjawisko to, jak już tylekroć podkreślano, jest w jakimś sensie nie do oparcia. Młody człowiek w stroju dziwnym i nieobyczajnym, widać się z daleka, jest postacią często spotykaną nie tylko na ulicach naszych miast, ale również we Francji, Anglii, NRF.

Łoża obserwatora

Arystokratyzm?

SPOTKAŁEM się niedawno z ciekawym poglądem, tłumaczącym, próbującym tłumaczyć genezę zjawiska, któremu na imię chuligaństwo. Związka to chuligaństwo młodzieżowe, umundurowane w dzinsy i czarne swetry, niechętnie się goliące, z nienawistą traktujące mydło, ręcznik i wszelkiego rodzaju szczotki do butów, włosów itp.

Rzecz wydaje się na czasie, bowiem nie dalej jak parę dni temu gazety wrocławskie opublikowały dość niepokojącą informację o wzroście wykroczeń przeciwko porządkowi publicznemu we Wrocławiu. Wszelkie znaki na niebie i na ziemi — zwłaszcza na ziemi młodzieżowej — wskazują, że również tutaj ilość wykroczeń bardzo nie chce się zmniejszać. Milicja rpi co może, społeczeństwo również, jego władze idąco — a chuligańscy robią co mogą, aby tym wysiłkom skutecznie przeciwdziałać. Warto więc może słów kilkoro poświęcić zwiastu młodzieżowej odmianie osób, które z upodobaniem robią wbrew społeczeństwu.

Szwecji, USA. Oczywiście w jednym wypadku wyróżniającym go strojem będą dzinsy, kiedy indziej czarna skórzana kurtka lub specyficzna odziewiona fryzura. Jedni mają więcej pieniędzy, inni mniej. Nie o to jednak idzie. Da się tu przecież znaleźć pewien wspólny czynnik: chęć wyróżnienia się wyglądem. Po drugie zaś — upodobanie tej wyróżniającej się młodzieży do rozmaitego typu wybrzydzeń, rozróbek, nierządów okrutnych i nadspodziewanie brutalnych.

Tym, co zdaniem niektórych socjologów, jest najbardziej wspólne dla tych grup młodzieży w różnych krajach — jest jej warcholski arystokratyzm.

Taka diagnoza może się w pierwszej chwili wydać dziwna i śmieszna. Ale zastanówmy się. Nie porównujemy oczywiście „modych”, „bigbeatowców” do arystokracji, jaką dziś można — przy odrobinie uporu — odnaleźć w niektórych książkach lub filmach w rodzaju „Słodkiego życia”.

Nie o to chodzi. Trzeba sięgnąć paręset lat wstecz. A wówczas

PISAŁEM kiedyś, że powiat jaworski stanowi zielone zaplecze Zagłębia Miedziowego. Państwo kupuje stąd co roku 10 tysięcy ton zboża, głównie pszenicy. Z tego przeszło połowa — bo 5,4 tysiąca ton — pochodzi z Pansławowych Gospodarstw w Rolnych.

Na terenie powiatu pracuje obecnie 19 PGR-ów gospodarujących na 8200 ha ziemi. Łącznie zatrudniają one blisko tysiąc pracowników. Wszystkie gospodarstwa zostały zmniejszone, pracują tu kombajny, traktory i pełne zastawy maszyn podługowych. Do dobrego gospodarzenia bardzo potrzebne są maszyny, kwalifikowani ludzie i urodzajna ziemia, ale to jeszcze nie wszystko. Trzeba także posiadać odpowiednią ilość budyn-

ków mieszkalnych, stodół i obór. Pod tym względem w powiecie jaworskim nie jest dobrze. PGR-y mają co prawda kilkadziesiąt domów mieszkalnych i gospodarzy, ale większość z nich jest nadgrzyzona zębem czasu i wymaga natychmiastowego remontu. Ba, rozwijającym się PGR-om trzeba także nowych budynków. Inspektorat PGR ma dostateczną ilość pie-

niędzy zarówno na remonty, jak

i nowe inwestycje. Problem tkwi w wykonawstwie.

Kiedyś przy wszystkich Inspektorat Powiatowych PGR pracowały grupy remontowo-budowlane. Przed kilkoma laty grupy zostały zlikwidowane, a na ich miejsce powołano dla kilku powiatów Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolnego z siedzibą w Legnicy. Nowa placówka miała usprawnić pracę, tymczasem stało się na odwrót. Pószczagłone budowy, przedgajają się, brak dostatecznej organizacji pracy, nie dotrzymują się terminów.

W Państwowym Gospodarstwie Rolnym w Dobromierzu zbyt słamazarnie przebiega budowa obory i wszystko wskazuje na to, że podczas zbliżającej się zimy bydło będzie się urzymać

w stodołach. W Godziszowej od kilku lat prowadzi się przebudowę obory, również w Brachowie ciągłe przesuwają się terminy przekazania do użytku jałownika dla inwentarza.

Zdarzają się wypadki rażące. W budynku mieszkalnym PGR w Godziszowej postawiono piec, w którym kafli nie zlepieno cementem. Jak w składanym domu z klocków — dziecięcej zabawce. Taki piec może być ład-

OPIESZALI

po robót było tak opieszale, że zachodziła obawa, iż roboty zostaną zakończone nie wcześniej jak za dwa lata. Sprawą zajęły się władze i — dzięki interwencji Komitetu Powiatowego PZPR — prace ruszyły z martwego punktu.

PRZEDSIĘBIORSTWO Budownictwa Rolnego w Legnicy winno więc chyba przeanalizować swoją pracę i

(Dokończenie na str. 8)

B

Podnoszenie kwalifikacji ręcz ważna

CIAŁE unowocześnianie naszego przemysłu, postęp techniczny i nowe urządzenia wymagają od wszystkich robotników podnoszenia kwalifikacji zawodowych. Wiadomo, że nie wszyscy mieli możliwość ukończenia szkół zawodowych, znają swój zawód tylko z praktyki, z doświadczenia, nabytego w czasie pracy. Ale okazuje się, że nie jest to wystarczające, utrudnia często awans i przeszerogowanie do wyższych grup zarobkowych.

Dokształcanie jest jednak możliwe. Miedzyzakładowy Uniwersytet Robotniczy Związków Zawodowych posiada, jak wiadomo, również w Bolesławcu swój ośrodek szkoleniowy, gdzie każdy może podnieść swoje kwalifikacje.

W nowym roku szkolnym będą tu organizowane różne kursy. A więc kursy mistrzowskie we wszystkich specjalnościach dla kandydatów z siedmioletnią praktyką zawodową, i ukończoną szkołą zawodową, przy czym nie wymaga się świadectwa czeladniczego. Dalej — kursy kwalifikacyjne i czeladnicze dla tych, którzy mają ukończoną szkołę podstawową i czterolletnią praktykę.

Istnieją jednak również tacy robotnicy, którym warunki nie

pozwoliły ukończyć szkoły podstawowej. Dla nich organizuje się kurs zawodowy z doświadczeniem ogólnym. Po ukończeniu kursu zdawać będą oni egzamin z zakresu szkoły podstawowej przed Państwową Komisją Egzaminacyjną i będą mogli zdobyć również, zależnie od kwalifikacji dyplom czeladniczy lub mistrzowski.

Obok tych kursów ośrodek szkoleniowy organizuje doświadczenie kobiet. Odbędą się kursy kreślarskie, kroju i szycia, modelowania oraz pisania na maszynie. Dla tych dziewcząt, które nie uzyskały miejsca w szkołach zawodowych i średnich, organizowany jest roczny kurs krawiectwa, przygotowujący do

zawodu w zakresie miarowego krawiectwa damskiego. Warunkiem jest oczywiście ukończenie szkoły podstawowej. Dla dziewcząt mieszkających poza Bolesławcem przewidziane są legitymacje szkolne i zniżki na dojazdy.

Jak poinformował nas kierownik ośrodka — pomyślano też o kursach „wzrostów obcych”. Ponieważ do Bolesławca zwiększa się stale napływ przede wszystkim turystów z Niemiec, w tym roku organizuje się kurs języka niemieckiego, aby umożliwić szczególnie pracownikom handlu i gastronomii poznanie tego języka i ułatwienia w obsłudze gości.

(ZET)

Słodka wizyta

KOŃCZY się sezon turystyczny, ale do powiatu bolesławieckiego przybyli nowi goście. Jak co roku, ścigali do naszych lasów pszczołarzy z różnych rejonów województwa. Przywieźli setki uli, aby pszczoły mogły skorzystać z wielkich wrzosowisk. Jak wia-

domo, nowoczesna gospodarka pasieczna oparta jest w dużym stopniu na wędrownie za kwiatnymi, miododajnymi roślinami. Należy do nich wrzos.

Mamy więc „słodką” wizytę a wrzosowiska pełne są pracowitych owadów.

Sprawy załatwiane

PODDALIŚMY nieślawno krytyce różne niedociągnięcia występujące w Bolesławcu. Dotychczas otrzymaliśmy na naszą notatkę dwie odpowiedzi. I tak Bolesławieckie Przedsiębiorstwo Budowlane informuje nas:

„W odpowiedzi na pismo ... w sprawie ... notatki pt. „Sprawy do załatwienia”, w której poruszona jest sprawa remontu hotelu „Piast” w Bolesławcu, wyjaśniamy, że przedsięwzięcie z uwagi na terminowe oddanie dwóch szkół wszystkich malarskich robót i robót malarskich w hotelu zlecono spółdzielni, która roboty rozpoczęła z kilkudniowym opóźnieniem. W chwili obecnej roboty te są na ukończeniu...”

Niestety, BPB nie wyjaśnia, jak przedstawiają się inne prace remontowe, a przecież w hotelu wymagane są m.in. także naprawy łazienek, okładzin, ścian itp.

O wiele konkretniej zareagował Wydział Gospodarki Komunalnej MRN na krytykowaną przez nas zaniechania przy poszerzaniu ulicy B. Prusa. Informowaliśmy już o tym, że niedociągnięcia zostały usunięte. W swoim piśmie, Wydział Gosp. Kom. stwierdza,

„że notatka... jest słuszna. Przedsiębiorstwo wykonujące roboty drogowe na ul. Prusa faktycznie nie zabezpieczyło wykopów i nie wykonało pomostów do wejść sklepowych. Sprawę tę wytknięto wykonawcy robót (PPR) oraz zobowiązano do niepowtarzania w przyszłości podobnej sytuacji”.

To są metody wychowawcze?

W Szklarach Górnych istnieje dziwna filia Zakładu Poprawczego z Jerzmanic Zdroju. Dlaczego dziwna — opowiem.

W zakładzie istniejącym w Szklarach przebywa około 30 młodych chłopców. Za rozmaite przestępstwa, większe lub mniejsze, weszli oni w kolizję z prawem. Zakład ma być dla nich szansą powrotu do społeczności — stać się drogą naprawy i „rekonwalescencji”. Dużo zależy od metod wychowawczych, od umiejętności wykorzystania tego okresu, od umiejętności oddzielenia zła od dobra. Przede wszystkim od ludzi, którzy poddali się przywrócić społeczeństwu prawych, zdyscyplinowanych obywateli.

Jak to jest w Szklarach? Dość liczna grupa chłopców opiekuje się tu jeden człowieka, spełniając rozliczne funkcje: wychowawcy, intendenta, kierownika, magazyniera.

Poza tym prowadzi jeszcze gospodarstwo ogrodnicze. To zgrupowanie wszystkich funkcji — owa uniwersalność — zastanawia, budzi sprzeciw i obawę o los tych chłopców. O to, czy wyrosną oni stąd, właściwie korzyści, czy proces wychowawczy będzie spełniony, czy społeczeństwo będzie miało z nich pożytek.

Fakty temu przeczą. Oto pierwsze niedociągnięcia. Chłopcy ze Szklar mają służ-

bowe uniformy, ale rzadko z nich korzystają, bo nie ogranicza się dostępu do cywilnych ubrań. Nie mielibyśmy tego za złe, nie zawsze przecież stosowanie drakońskich metod wychowawczych spełnia swój cel. Idzie jednak o to, że w Szklarach Górnych chłopcom „kwatery” w poprawczaku jest chyba lepiej, niż w domu. Korzystają z dużej swobody i tolerancji. Do takiego stwierdzenia upoważnia nas nie to, że Zakład ten nie jest ogrodzony, ale wynik ostatniej kontroli.

Funkcjonariusze MO z Lublina postanowili sprawdzić obecność wychowanków o godz. 2 w nocy. Okazało się, że 12 chłopców nie było tej nocy w zakładzie i co wydało się dziwne, nikt tej absencji nie potrafił wytłumaczyć. Po prostu nie było ich i tyle. Oczywiście cywilnych ubrań także. Jest to sygnał alarmujący.

Wobec którego nie wolno przejść do porządku dziennego.

Apelujemy do dyrekcji Zakładu Poprawczego w Jerzmanic Zdroju o skierowanie do Szklar przynajmniej jeszcze jednego wychowawcy, o przywrócenie Zakładowi właściwej rangi i właściwego znaczenia.

W Szklarach Górnych zbyt często funkcję wychowawcy prowadzi wychowanek, który sam przecież potrzebuje i wymaga opieki. JULIAN BAK

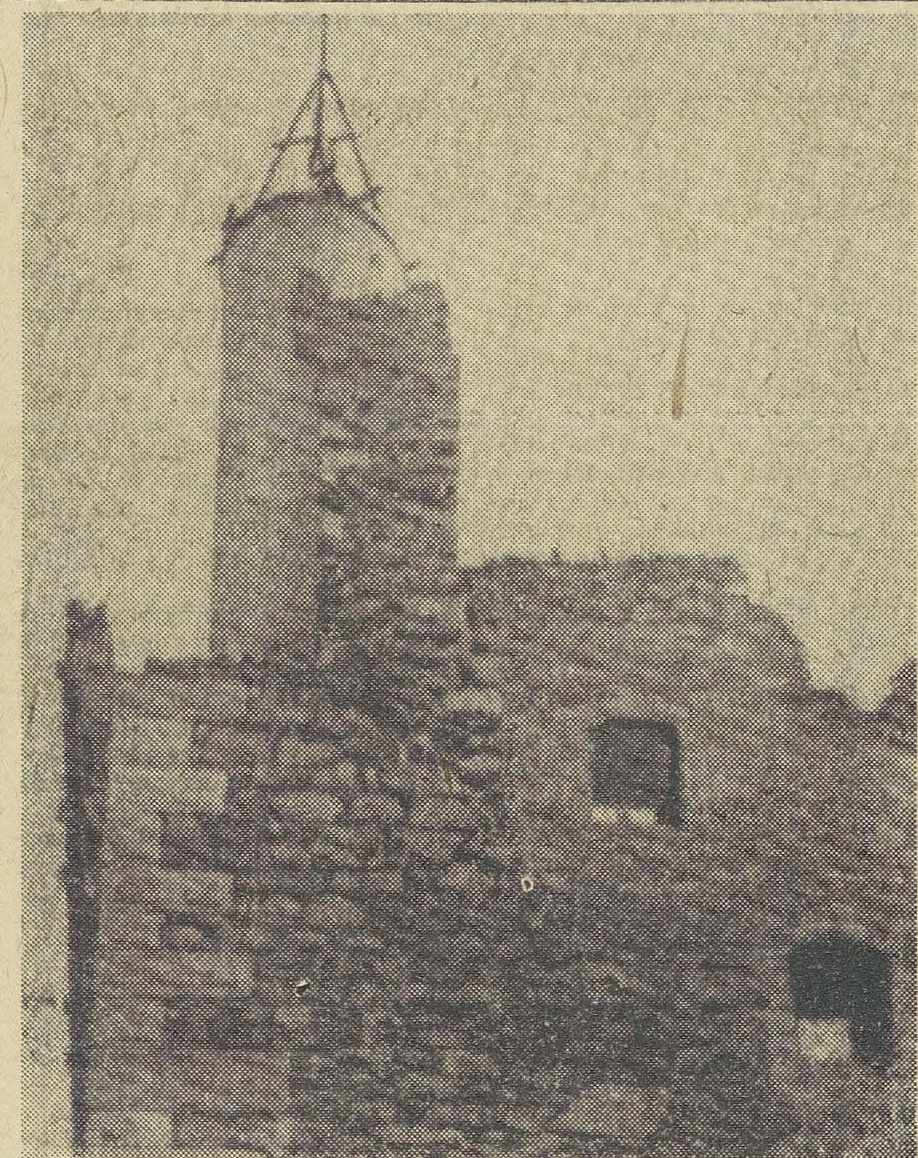
J

Ślamazarne tempo remontów

Od września ubiegłego roku sala gimnastyczna szkoły podstawowej nr 1 w Jaworze, przy ul. Limanowskiego, jest nieczynna, gdyż Remontowo - Budowlana Spółdzielnia Pracy wykonuje w niej kapitalny remont. Ostateczny termin zakończenia prac wyznaczono na 15 lipca br., ale sala gimnastyczna do dziś nie jest jeszcze gotowa.

Nie lepiej wygląda sytuacja w budynku przedszkola nr 2 przy ul. Legnickiej. Ślamazarne wloką się roboty wykonywane przez prywatną ekipę budowlaną. Na skutek tego dzieci z przedszkola muszą się gnieździć w klasnym pomieszczeniu szkoły nr 5.

(lemil)



Fragment zabytkowego zamku w Grodzcu (pow. złotoryjski). Fot. Lesław Miller.

Notatki tygodnia

W Powiatowym Domu Kultury w Złotorzy czynna jest Powiatowa Poradnia Pracy Kulturalno-oświatowej. Instruktorzy ko udzielają porad w zakresie teatru amatorskiego, muzyki, tańca. Poradnia czynna jest codziennie od godz. 10-15, a od 15 września działacze kulturalni z terenu całego powiatu będą mogli korzystać z porad również w godzinach popołudniowych.

Powiatowy Dom Kultury przyjmuje zapisy kandydatów do zespołów artystycznych, pieśni i tańca, teatralnych dla dzieci i dorosłych oraz do chóru.

Jeszcze w tym miesiącu czynna będzie w gmachu PDK sala gier i czytelnia wyposażona w nowe meble i urządzenia.

Giasnota w internacie

Liceum Ogólnokształcące w Jaworze ma internat na 70 miejsc, co nie zaspokaja jego potrzeb i 60 uczniów

mieszka prywatnie. W jeszcze gorszej sytuacji znalazło się liceum medyczne, które nie ma w ogóle internatu dla młodzieży z dwóch powiatów — legnickiego i kamienogórskiego. A przecież z Kamiennej Góry do Jawora nie ma bezpośredniego dojazdu ani pociągami ani autobusami. Czy można temu jakoś zaradzić?

Mówi się, że miejscowa Szkoła Asystentek Pielęgniarskich ma być przeniesiona do innej miejscowości (jest w niej bardzo mało uczennic z Jawora), wówczas w opuszczonym budynku można będzie otworzyć wielką bursę dla wszystkich szkół średnich.

Ale jak rozwiązać problem w chwili obecnej? Czy nie warto pójść za przykładem Funduszu Wczasów Pracowniczych i wynajmować dla uczniów kwatery w domach prywatnych?

(L. M.)

Hodują bażanty

Na piękny czyn zdobyło się koło łowieckie „Łoś” w Jaworze. Jego członkowie założyli we wsi Rozłotka, w zagrodzie Konstantego Kaczmarka, hodowlę bażantów. Zaczęto od kupna jednego koguta i czterech kur, obecnie jest już 60 bażantów traktowanych przez koło jako stado podstarowate. Przewiduje się, że na wiosnę przyszłego roku wylęgnie się około tysiąca młodych królewskich ptaków, które zostaną wypuszczone na wolność.

Członkowie koła łowieckiego „Łoś” w czynie społecznym wykonali słotkowe bolery i sami starają się o karmę dla bażantów.

Hodowla większej ilości bażantów jest dość kosztowna i nie wiadomo czy skłonnym składki członków wystarczy na pokrycie kosztów. A może Wydział Rolnictwa Powiatowej Rady Narodowej poprze finansowo tę cenną i pożyteczną inicjatywę? Bażanty, to pożyteczne ptaki ciepłocenne i cenione przez rolników.

(L.M.)

4 WIADOMOŚCI

Nr 37 (389)

Notatnik reportera

„ARLEKIN” W NRD

Zespół estradowy „Arlekin”, działający przy Miedzyzakładowym Domu Kultury w Lubinie, bawił ostatnio w Niemieckiej Republice Demokratycznej, w Goerlitz i dał kilka występów. Zespół jeszcze w tym miesiącu wystąpi w Chocianowie.

CZY WIECIE, ŻE...

... wszystkie placówki kulturalne powiatu lubińskiego ubiegają się o palmę pierwszeństwa w międzypowiatowym współzawodnictwie na najlepiej przygotowany rok oświatowy?

WKROTCE SPEKTAKL

Jeszcze w tym miesiącu, dzięki kombinatowi, Lubin otrzyma salę teatralną, w której już 17 bm.

odbędzie się pierwszy spektakl teatralny.

OBIECUJĄ

Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Lubinie, w odpowiedzi na naszą notatkę pt. „W krzywym zwierciadle”, (mowa była o sklepie odzieżowym, który zamknięto na cały dzień) obiecuje w przyszłości „uniknąć podobnych wypadków”.

FINALY W LUBINIE?

Wszystko wskazuje na to, że w naszym mieście odbędzie się wojewódzkie finały konkursu na najlepszy amatorski zespół muzyczny. Wśród tych najlepszych zespołów nie zabraknie również reprezentantów z Lubina.

R.N.

W m-cu sierpniu PGR-y i gospodarze indywidualni powiatu złotoryjskiego dostarczyli do punktów skupu 3.024 tony zboża, wykonując plan miesięczny w 105,7 proc.

Warto nadmienić, że w lipcu bieżącego roku rolnicy dostarczyli 51 ton żywea tj. o 1 tonę więcej niż w lipcu ub. roku.

St.

Kadry dla „LENY”

Z nowym rokiem szkolnym Złotorzyja wzbogaciła się o jeszcze jedną szkołę średnią. Przy Zakładach Górniczych „Lena” powstała 3-letnia Zasadnicza Szkoła Górnicza. Dyrektorem szkoły jest doświadczony pedagog, Kazimierz Bednarski. Obecnie zajęcia są prowadzone w godzinach popołudniowych w budynku liceum ogólnokształcącego w Złotorzy. Od stycznia przyszłego roku placówka zostanie przeniesiona do remontowanego budynku przy ul. Konopnickiej.

Do trzech pierwszych klas przyjęto 105 uczniów, którzy zdobędą zawód górnika przodowego lub strażownika. Przez cztery dni w tygodniu prowadzone są zajęcia teoretyczne, a przez dwa pozostałe — zajęcia praktyczne w kopalni. Wykładowcami nauczycielami miejscowego liceum ogólnokształcącego oraz inżynierowie. Uczniom zapewniono bardzo dobre warunki: ogrzewanie, szkolne mundury, ubranie i obuwie ochronne.

(lemil)

Rok oświatowy 1964 / 1965

W połowie września br. nastąpi w Złotorzy inauguracja roku oświatowego 1964-65, połączona z obchodami 23 rocznicy wybuchu II wojny światowej. Program roku zapowiada się ciekawie. Odbędzie się wojewódzkie eliminacje zespołów chóralnych oraz eliminacje wojewódzkie XI Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. Wydział Oświaty i Kultury ogłosi konkurs fotograficzny pn. „Ziemia Złotorzyjska w XX-lecie” dla amatorów i zawodowców. W domach Kultury, klubach i świet-

licach wygłosi się wiele odczytów, organizuje spotkania z pisarzami i aktorami oraz wyświetli wiele filmów oświatowych.

Z okazji roku oświatowego kilka bibliotek terenowych otrzyma czytelnie wraz z wyposażeniem. Dzięki temu czytelnicy będą istniały już przy wszystkich bibliotekach. We wsiach i PGR-ach otworzy się punkty biblioteczne. W Niedźwiedziach i Konradówce uruchomi się klub „Kawiarz”, a w Nowym Koszale — polskie kino. (L.M.)

U naszych przyjaciół

NOSNOSC: 65 TON

"B-54 W" to nowy model samochodu ciężarowego, skonstruowanego przez białoruskich specjalistów i poddawane obecnie serii prób. Nośność tego samochodu, poruszającego się na 12 kołach, wynosi 65 ton.

NA ZAMOWIENIE EGIPITU

W Dreźniejskich Zakładach Transformatorów skonstruowano wielką stację pompową, dostarczającą napięcie o wysokości blisko 2,5 miliona woltów. Wkrótce połączona ona na miejsce przeznaczenia: do egipskiego Instytutu Wysokich Napięć.

WYSCIGOWA „SKODA”

Zakłady „Skoda” wyfułyły narynek nowy typ wozu wyscigowego, z silnikiem o mocy 75 KM. Rozwija on szybkość do 200 km/godz. Ciężar jego aluminiowej konstrukcji nie przekracza 400 kg.

PIERWSZY NA ŚWIECIE

W Moskwie skonstruowano automat do montażu zegarków. Jest to pierwsza na świecie konstrukcja tego typu. Przedtem były w użyciu automaty, wykonujące samoczynnie tylko niektóre z bardzo złożonych i precyzyjnych czynności, związanych z montażem zegarków.

„ELLIOTT 503” DLA NRD

NRD zakupiła w Anglii jedną z najdoskonalszych maszyn matematycznych. Mózg elektronowy, typu „Elliott 503”, wykorzystywany będzie przez uniwersytet w Halle do celów obliczeń naukowych.

PIERWSZA W BUŁGARII

W Sofii zbudowano — pierwszą w Bułgarii — automatyczną cyfrową maszynę matematyczną. Pracuje ona z przeciętną prędkością 100 operacji na sekundę.

W polskich laboratoriach

Antyatomowe powłoki

Stolik obrotowy, przypominający nieco ruletkę, oddziela od laboranta grubą ścianką z cegieł ołowianych. Na stoliku naczynia z substancją promieniotwórczą. Pracownik manipuluje z bezpiecznej odległości „szlucznymi palcami”. Chwytał hydrauliczny, niczym ludzka ręka, trzymając strzykawkę lekarską. Zanurza igłę w naczyniu. Ale oto jeden nieuwważny ruch manipulującego i na stoliku zostaje wylana ciecz radioaktywna. Nastąpiło skażenie urządzenia.

Tuż obok inny laborant pochylony przed szybą kamery manipulacyjnej. Także za pomocą specjalnych narzędzi podnosi wewnątrz komory naczynie z proszkiem. Stalowe palce przesuwały część wysoco radioaktywnego materiału do innych, stojących obok, pojemników. Jednakże niefortunnie zaobserwowano, że syplki materiał promieniotwórczy znalazł się na podłodze komory manipulacyjnej. I tutaj nastąpiło skażenie urządzenia.

Pracownicy laboratorium nie okazują jednak niepokojów. Po skończonej pracy — również za pomocą narzędzi, z zachowaniem koniecznej ostrożności — zrywają po prostu... lakier pokrywający zarówno powierzchnię stolika obrotowego, jak i podłogę komory manipulacyjnej.

DLA INSTYTUTU W DUBNEJ

W opisanym wyżej wypadku rozlewanie płynu radioaktywnego czy rozsypanie go na podłodze komory proszku promieniotwórczego było w pełni zaniechane. Po prostu pracownicy Zakładu Badań Fizykochemicznych Instytutu Farb i Lakierów w Gliwicach sprawdzali właściwości specjalnej powłoki chroniącej przedmiot i narzędzia przed skażeniem substancjami radioaktywnymi.

Na zamówienie Zjednoczonego

Nominację senatora Barry Goldwatera na kandydata partii republikańskiej w wyborach prezydenckich USA, które odbędą się jesienią bieżącego roku — przyjęto ze zdumieniem, a także z dużym niepokojem na całym świecie. Nawet prasa burżuazyjna na Zachodzie nie mówiąc już o prasie związanej z partią demokratyczną w Stanach Zjednoczonych — dośownie w parę dni po podjęciu przez Republikanów tej decyzji — zaczęła przedstawiać i analizować poglądy Goldwatera oraz jego program w oparciu, o który kandyduje on w wyborach.

Jest to program — rzecz można — obłądny. Senator Goldwater nie chce liczyć się z obiektywnym układem sił na świecie. Nie przyjmuje do wiadomości twardej woli narodów, które opowiadają się za utrzymaniem pokoju, za polepszeniem stosunków pomiędzy narodami, za pokojowym współistnieniem państw o różnych systemach politycznych.

Platforma wyborcza Goldwatera jest jednak nie tylko obłądna i wysoce groźna dla pokoju światowego. Jest zarazem dostatecznie konsekwentna, aby na jej podstawie móc zorientować się w tendencjach i celach politycznych najczarniejszej reakcji w Stanach Zjednoczonych. Tej, która o krok tylko sasiaduje z poglądami amerykańskich neofaszystów spod znaku John Birch Society.

SENATOR GOLDWATER

zawsze podkreślał, iż w wypadku obrania go prezydentem a także w trakcie kampanii wyborczej zamierza on uczynić zagadnienia polityki

ne nadszede Goldwatera na „wyzwoleni” „podbitych narodów wschodniej Europy, Azji i Ameryki Łacińskiej”, co oczywiście należy rozumieć jako dążenie do przywrócenia stosunków ka-

simy, że Stany Zjednoczone nie uznają rządu radzieckiego... jako prawowitej władzy w Rosji”...

Mamy więc tutaj — od razu na wstępie — cały system pro-

ter zająć się musi z kolei stonkunkiem USA do ONZ. Organizacji, której celem i zadaniem musiałoby wyraźnie zaprzeczyć mocarstwo decydujące się na zbrojną interwencję „na agresję i rozpętanie konfliktu światowego.”

GOLWATER I ONZ

W PEŁNI popieram — pisze Goldwater — zasady na jakich ONZ zostało początkowo utworzone, aby utwierdzić pokój pomiędzy narodami bazując na wzajemnej tolerancji, poszanowaniu niepodległości narodów i na sprawiedliwości...”

ONZ jest przydatnym forum międzynarodowym i może spełniać swą rolę jako teren islot-

wcześniejszych pracach, kiedy jeszcze nie był kandydatem na prezydenta — wyklada swój punkt widzenia niedwuznacznie. Stwierdza mianowicie, że USA muszą się liczyć z koniecznością wystąpienia z ONZ ponieważ „udowodniło się, że nieprzystatność”. I dodaje: „gdyby obecnie komunistyczne Chiny przetrwały mimo wszystko do ONZ karta ONZ stanie się po prostu martwą literą. W takim wypadku USA — w naszym własnym interesie oraz z uwagi na dobro pierwotnej idei ONZ — mogłyby być zmuszone podjąć poważne kroki...”

NATURALNIE wszelkie wzory z przeszłości nie mogą być traktowane jako absolutnie dokładne wyznaczniki aktualnej postawy któregoś z polityków. Każda sytuacja polityczna jest konkretna, nie ma nic bardziej myślnego niż prowadzenie polityki na zasadzie analogii z przeszłością.

Naturalnie można się wypierać i wykręcać przed zarzutem podlegania do wojny, ponieważ nawet Goldwater i jego doradcy zdają sobie sprawę, że niewielu wyborców w Stanach Zjednoczonych gotowych jest głosować na człowieka, który jawnie zapowiada zbrojną krucjatę przeciwko krajom socjalistycznym.

Ale w gruncie rzeczy, te nieco zawałowane twierdzenia senatora z Arizony brzmią dosyć znajomo. 30 lat temu inny zwolennik antykomunizmu również wypowiadał się na temat nieprzystatności Ligi Narodów. Czynił to po to, aby nie krępowały go uchwały tej organizacji i aby tym swobodniej przystępować się i rozpętać wojnę światową.

Ów polityk nazywał się Adolf Hitler. CDN

oprac. rk.
Wg „The Observer”

Czego chce Barry Goldwater? (I)

„Miecz” i „Krucjata”

zagranicznej USA — sprawą „wagi zasadniczej. Jakaż by to była polityka, gdyby Goldwater — na co się na szczęście raczej nie zanosi — został obrany prezydentem USA.

Popiechnicy Goldwatera — a także on sam — zwłaszcza po obraniu go kandydatem na prezydenta — zaczęli bardzo głośno mówić, iż poglądy senatora z Arizony zostały wypracowane przez prasę, przez jego przeciwników itd. Jednakże nie można traktować tej wymówki serio — jeśli zajrzeć do dwóch jego książek, w których wyklada on swoje poglądy. Książki te pod znanymi tytułami „Sumienie Konserwatysty” oraz „Dla czegożby nie zwycięstwo?” (oczywiście nad komunizmem) — dostarczają dość materiału, aby odnaleźć w nich pełny, konsekwentny system zimno i gorącojęjnych intencji i poglądów republikańskiego kandydata na prezydenta USA.

Warto więc chyba przedstawić, co myśli Goldwater o szeregu zasadniczych dla świata problemów, jak członkostwo USA w Organizacji Narodów Zjednoczonych, uznanie istnienia Związku Radzieckiego, sprawa kontroli i użycia broni termojądrowej a także ewentual-

ne nadziede Goldwatera na „wyzwoleni” „podbitych narodów wschodniej Europy, Azji i Ameryki Łacińskiej”, co oczywiście należy rozumieć jako dążenie do przywrócenia stosunków ka-

simy, że Stany Zjednoczone nie uznają rządu radzieckiego... jako prawowitej władzy w Rosji”...

Mamy więc tutaj — od razu na wstępie — cały system pro-

ter zająć się musi z kolei stonkunkiem USA do ONZ. Organizacji, której celem i zadaniem musiałoby wyraźnie zaprzeczyć mocarstwo decydujące się na zbrojną interwencję „na agresję i rozpętanie konfliktu światowego.”

ONZ jest przydatnym forum międzynarodowym i może spełniać swą rolę jako teren islot-

UZANIE ZWIĄZKU RADZIECKIEGO

JAKIMI więc metodami zimnej i gorącej wojny zamierza senator posłużyć się, jeśliby przypadkiem zasiadł w Białym Domu? Goldwater obecnie unika jasnego precyzowania tego swego pomysłu. Jednakże wielokrotnie przedtem wysuwał on projekt zerwania dyplomatycznych stosunków ze Związkiem Radzieckim. Pisał: „możliwość cofnięcia uznania przez Stany Zjednoczone Związku Radzieckiego powinna być zawieszona jak miecz nad głową Kremla”. Dodając zaraz, że „ta groźba będzie miała wielkie znaczenie dla USA w ich negocjacjach z komunistami”...

„Byłby to mocny cios zadany prestiżowi rządu radzieckiego, cios o znaczeniu zarówno wewnętrznym jak i ogólnosiwiatowym — zwłaszcza, że zostałby zadany w czasie, gdy ZSRR zajęty jest skomplikowanymi i trudnymi problemami ekonomicznymi”.

Lecz, jeśliby były jakieś wątpliwości na tle tego ostatniego zdania Goldwater od razu dodaje: „jestem całkowicie pewien, że nasze otwarte zbliżenie się do zimnej wojny da najlepsze rezultaty wtedy, gdy ogło-

wokacji. Jest to nawróć już nie do polityki J. F. Dullesa — polityki „balansowania na krawędzi wojny” — ale wręcz do okresu bezpośrednio po Rewolucji Październikowej, kiedy mocarstwa kapitalistyczne nie uznawały rządu radzieckiego i władzy radzieckiej i w imię tego podjęły zbrojną interwencję.

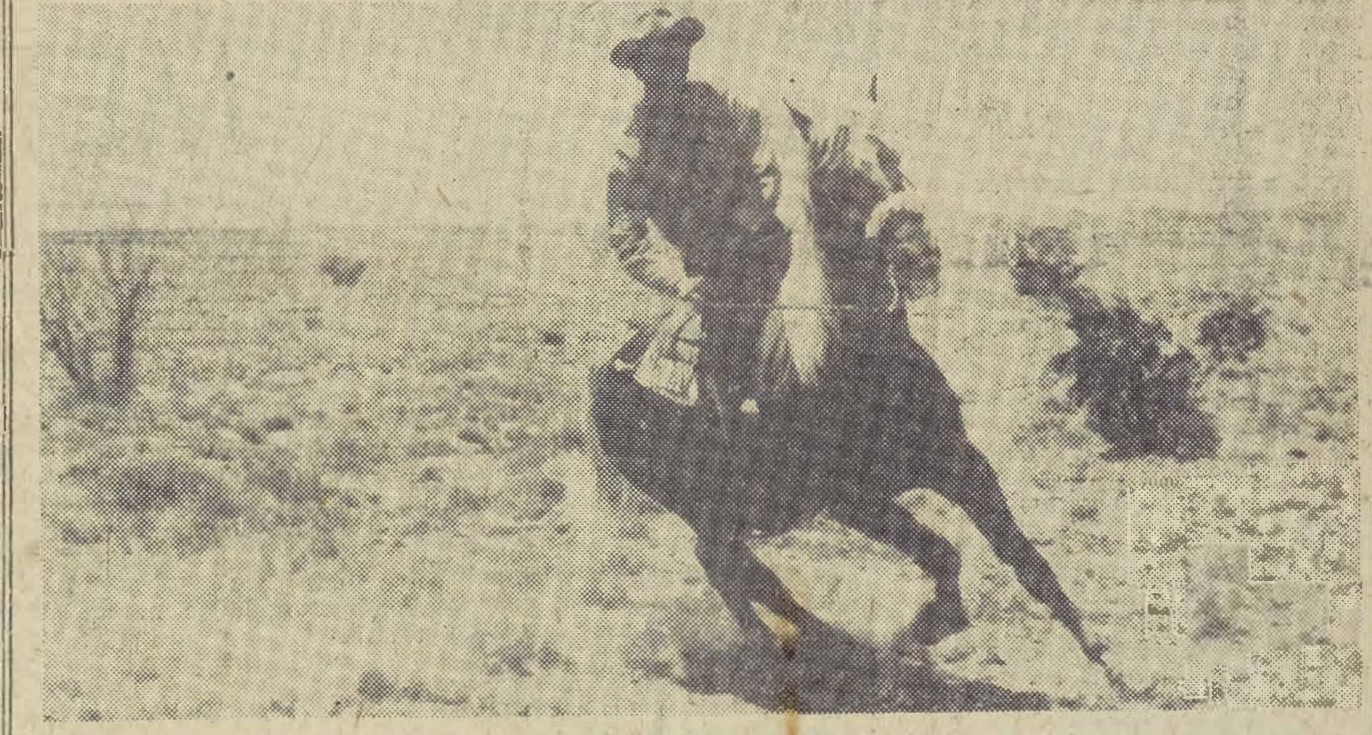
A zatem w tych z pozoru obłądnych sformułowaniach kryje się hasło zbrojnej interwencji USA przeciwko krajom obozu socjalizmu.

Oczywiście, aby to hasło móc ewentualnie realizować Goldwa-

nych rozważań, lecz „komuniści prowadzą ONZ do roli zasługującej na pogardę” i „powódz nowych członków oraz wzrastające uprawnienia Zgromadzenia Ogólnego ONZ wkładają na tę organizację takie ciężary, które przekraczają realne możliwości ONZ. Te nowe ciężary i obowiązki nie zawsze wiążą się z poczuciem odpowiedzialności ze strony wielu krajów członkowskich”.

I znów, aby nie było wątpliwości co do tych niejasnych — na użytek kampanii wyborczej — stwierdzeń senator w swych

Na naszych ekranach



ZALOTNIK

Scenariusz: Pierre Etaix i Jean Claude Carriere, reżyseria Pierre Etaix. Produkcja francuska 1962 r.

Film ten, wchodzący na ekran kina „Kolejarz”, mieliśmy możliwość oglądać kilka tygodni temu na seansie awangardowym w kinie „Ognisko”. Współscenarzystą, reżyserem i odtwórcą roli tytułowej jest Pierre Etaix. Pierwsze jego zetknięcie z widzem polskim nastąpiło w filmie „Kieszonkowiec” Bressona, w którym zagrał rolę epizodyczną. Był też asystentem Tatiego przy „Moim wujaszku”.

Dwa filmy krótkiego metrażu przyniosły mu uznanie krytyki, Oscara i Grand Prix „Zalotnik” — dwie dalsze nagrody im. Luis Deluca (1963) i Honorowy Dyplom

Uznania na III MFF w Moskwie (1963) za jednoczesny debiut scenopisarski, reżyserski i autorski. Wyraźne wpływy Tatiego widoczne w „Zalotniku” — znać należy za zjawisko pozytywne i w żadnym wypadku nie umniejszające indywidualności jego twórcy. „Zalotnik” to film komediowy, w którym imponuje prostota oraz doskonała precyzja gagów.

Film gwarantuje dobrą, niemal dwugodzinną zabawę.

OSTATNI COWBOY

Scenariusz: Dalton Trumbo wg powieści E. Abbey; reżyseria: Dalton Miller, produkcja amerykańska 1962 r.

Jest to współczesny western, jeszcze jedna — po wyświetlonym

już u nas filmie „Skłócenie z życiem” — konfrontacja legendy z rzeczywistością. Twórcy filmu usiłują stworzyć sylwetkę cowboja XX wieku. W roli głównej zobaczymy dobrze już nam znanego i lubianego Kirka Douglasa. Główną i jedyną rolę kobiecą odwarza mniej u nas znana Gena Rowlands, w życiu prywatnym żona reżysera tego filmu.

Jeszcze jedną sylwetką, o której godzi się wspomnieć jest Walter Matthau w roli szeryfa. W filmie występuje dorywczo, często jako antagonistą K. Douglasa. Widzieliśmy ich nie tak dawno w filmie „Indyjski wojownik”.

W sumie jest to film, który na pewno wszyscy młodzi do lat stu zechcą obejrzeć.

Wicz.

(Dokończenie ze str. 3)

sprawił nam się parę czynników. Po pierwsze — dążność do wyróżnienia się z „tłumu” poprzez posiadanie specjalnego stroju, który jest niemal mundurem (i tu przypomnijmy sobie wszystkie dekorety wydawane w różnych krajach, a mówiące fakt strój wolno nosić szlachetnie urodzonym i zakazujące

młodzi w dżinsach lub skórkach dradzącą takie same arystokratyczne — w najgorszym sensie tego słowa — podejście do kwestii porządku publicznego, zasad współżycia między ludźmi. Są oni głęboko przekonani, że zasady te dotyczą wszystkich, tylko nie ich. Oni lubią „drakę” i „rozróbę”. Mówiąc po prostu lubią bić. A cóż innego uwielbiali najbardziej panowie

i skonstruowane, że najbardziej dzisiaj przypominają rumala panów muszkietierów.

Oczywiście rozważania typu konstytucyjnego i historycznego mają walor przede wszystkim ciekawostkowy. Ale znacznie plodniejsze wydaje się podkreślenie owej arystokratycznej w swym rodowodzie pogardy dla „tłumu” uczciwie pra-

pozbawienia wolności lecz właśnie — być może przede wszystkim — poprzez pracę, poprzez upajanie szacunkiem dla niej. Ten bowiem dżinsowy arystokratyzm nie ma przecież żadnego obiektywnego uzasadnienia, ani nie posiada on żadnej określonej bazy społecznej.

Wydać się zatem, że mądre, pomyslane na długą metę posunięcia mające na celu wyrabianie sza-

Arystokratyzm?

używania go wszystkim innym nieuprzywilejowanym). Po wtóre z tą chęcią wyróżnienia się związana jest z reguły postawa nacechowana pogardą w stosunku do „tłumu” (dodajmy — uczciwie pracujących, z trudem dorabiających się awansu życiowego i materialnego, ale odpowiedzialnie wykonujących swoje obowiązki ludzi). Po trzecie — w ślad za pogardą idzie przeświadczenie o tym, że podejmowanie normalnych życiowych obowiązków jest sprawą nie dla wybranych — że jest to dobre dla tego całego „tłumu” straszącego. Po czwarte, ci

Alos, Portos i Aramis? Oni często tworzą — zwłaszcza w utęsknionych miastach — silne wieloosobowe gangi, brutalnie i ostro zwalczające się między sobą. A cóż innego lubili najbardziej muszkietierowie Jego Królewskiej Mości jak nie politykę z gwardzistami królewskimi.

Tych podobieństw jest zadziwiająco dużo — że dorzucę jeszcze tylko jedno mniej widoczne u nas w kraju — ale bardzo charakterystyczne gdzie indziej. Motocykl. Konie mechaniczne tak obudowane

ciujących ludzi. Dla ich szarych, ale rzetelnie spełnianych obowiązków; powolnego, ale uczciwego dorabiania się pozycji życiowej. Dla pracy, a zwłaszcza wszelkiego rodzaju pracy dla społeczeństwa, dla innych.

To już wydaje się być dobrą wskazówką dla przeciwdziałania tego rodzaju postawom i przekonaniom. Wntossek: jaki z tego się nasuwa nakazuje bowiem zwalczanie chuliganistwo — a zwłaszcza młodzieżową jego odmianę — nie tylko poprzez karę pieniężną lub karę

cunku dla pracy, szacunku dla innych ludzi, a także umiejętnego ośmieszanie postawy arystokratyzmu, może tutaj działać przynajmniej tyle samo; co skuteczna interwencja organów milicji i ostre szybko wymierzane kary.

Kar

Pionowo: Mahoń, fason, zapal, lasek, lut, Sas, saper, balet war, burak, bosak, Tybet, Polak mur, ród.

BKS posiada już przewagę

W kolejnym spotkaniu mistrzowskim piłkarze BKS-u gościli u siebie zespół Karkonoszy

Trasa wyścigu Puchar Karkonoszy

Tradycyjny rozgrywany każdego roku międzynarodowy wyścig kolarski o Puchar Karkonoszy będzie w tym roku przebiegał również przez Legnicę.

12 września około godz. 15 kolarze przejeżdżać będą ulicami: Jaworzyńska, Lampęgo, Złotoryjską.

Obok Huty Miedzi najlepszy zawodnik polski i zagraniczny startujący w tym wyścigu, walczyć będą o premię na lotnym finiszu.

Kabewiak na czele klasy A

Coraz lepiej spisują się niedocenił dotychczas przez „speców” piłkarskich zawodnicy zespołu Kabewiaka. Po zwycięstwie nad groźnym zespołem Thorez Ib (w którym grali m. in. Kiciór i Kobiak) wyszli na prowadzenie drugiej grupy klasy A, mając punkt przewagi nad trzema następnymi drużynami w tym nad lokalnym rywalem Dzielniarzem Legnica.

Mecz z „Thorezem” obfitował w

Drugi mecz drugie zwycięstwo Górnik Lubin - Polonia Świdnica 3:1

Najpoważniejszy kandydat do klasy A — Górnik Lubin w swym drugim spotkaniu mistrzowskim odniósł drugie zwycięstwo, tym razem nad groźnym zespołem Polonii Świdnica 3:1 (1:0). Mecz stał na dobrym poziomie i wykazał, iż piłkarze Górnika głęboko przejęli się ubiegłosezonowymi niepowodzeniami i w tym roku nie miały słuchać taryfy ulgowej.

Bramki w spotkaniu z Polonią zdobyli: Kubiś, Mańka i Kubiśkowski. Zespół Górnika grał w składzie: Habił, Pawlak, Sużko, Krężyński, Mirowski, Piórkowski, Mańka, Kubiś, Kępczyk, Płoc, Krasowski (Kubiśkowski).

Zespół Górnika grał w składzie: Habił, Pawlak, Sużko, Krężyński, Mirowski, Piórkowski, Mańka, Kubiś, Kępczyk, Płoc, Krasowski (Kubiśkowski).

Legniczanki nałóż woje nadzwyczajne

Mistrzostwa lekkoatletyczne Dolnego Śląska kobiet Zrzeszenia LZS rozegrane w Chojnowie stały pod znakiem zdecydowanej przewagi lekkoatletek okręgu legnickiego.

W punktacji ogólnej nasze dziewczęta zdobyły zdecydowanie I miejsce uzyskując 163 punkty. Drugie miejsce wywalczyły lekkoatletki z Trzebnicy. Oto garść ciekawych wyników: 100 m — Ewa Gałęza — LZS Legnica — 13,2 sek., II — Władysława Kubiś — LZS Legnica — 14,1 sek. Sztafeta 4x100 m — I — Legnica 57,8 sek. — Mistrz, Kubiś, Sużko, Gałęza, Skok w dal — E. Gałęza — LZS Legnica — 4,80 m. Pchnięcie kulą — K. Mistrz — LZS Legnica — 9,80 m.

„Dwudziestu na jednego”

Z cyklu śródomiastowych spotkań sportowych już 15 bm. o godz. 19 w sali klubu „Merkury”, ul. Lenina 7 odbędzie się ciekawa impreza. Kandydat na mistrza krajowego w szachach Lutosław Małachowski spotka się z 20 przeciwnikami jednocześnie.

Wszyscy ci, którzy chcieliby sprawdzić swoją aktualną formę i zmierzyć się z popularnym Lutkiem, proszeni są o zgłaszanie się codziennie w klubie w godzinach popołudniowych, lub wieczornych.

Spartakiada Kościuszkowska wyłoniła najlepszych

Ponad 350 uczestników zgromadziła na starcie Powiatowa Spartakiada — Kościuszkowska zorganizowana przez Zarząd Powiatowy Ligi Obrony Kraju w Legnicy. Otwarcia spartakiady, w obecności przewodniczącego Prezydium MRN Antoniego Trembulaka, dokonał przewodniczący Prezydium PRN inż. Józef Hetmański.

Zawody odbyły się w następujących konkurencjach: wielobój młodzieżowy, wielobój użyteczno-bojowy oraz wielobój rezerwistów Ludowego Wojska Polskiego.

Wśród juniorek najlepszym

okazał się patrol Nr 98 z Liceum Pedagogicznego w składzie: J. Turek, D. Piętkowska i L. Michalska uzyskując 70 pkt. Na drugim miejscu uplasował się patrol Koła LOK przy LZS Kunice — L. Kaszuba, K. Figa i T. Łysa.

Wśród juniorek pierwsze miejsce zdobył patrol Nr 134 koła LOK przy LZS Kunice — Aleksander Jurkowski, Zbigniew Mielniczek i Włodzisław Mielniczek.

Drugie miejsce zajęli uczniowie II LO — Jerzy Gamaleja, Wiesław Rusak i Andrzej Lenartek.

W wieloboju użyteczno-bojowym na pierwszym miejscu uplasował się patrol Nr 6 — Edward Paradowski, Kazimierz Jezierski i Piotr Polkacz — 87 pkt. Drugie miejsce zajął patrol Nr 4 — Stefania Baczmańska, Longina Walczak, Jolanta Masztalarz — również 87 pkt.

Wielobój rezerwistów Ludowego Wojska Polskiego zakończył się zwycięstwem patrolu Nr 7 — T. Wierchowski, Z. Braszka, M. Zakrzewski — 130 pkt.

Drugie miejsce zajął patrol Nr 65 — M. Jaworski, J. Butkowski, J. Styniczak — 117 pkt.

Program sportowy dożynkowego święta

Tegoroczne uroczystości powiatowych dożynek odbędą się, jak już informowaliśmy, w Kunicach. W czasie tych uroczystości odbędą się następujące imprezy sportowe:

Godz. 10.00 — wyścig o Puchar Przewodniczącego Prezydium PRN dla zawodników III i IV licencji. Trasa 48 kilometrów prowadzić będzie Kunice — Lubin — Prochowice — Kunice. Godz. 16.00 — 18.30 — boisko

szkolne — turniej siatkówki kobiet i mężczyzn. Spotkają się zespoły kobiece Dzielniarza i LZS Legnica oraz drużyny męskie LZS — MKS Legnica.

Godz. 16.00 — boisko szkolne — pokazowe zawody w podnoszeniu ciężarów — startują zawodnicy Kabewiaka, Hutnika i LZS.

Godz. 17.00 — mecz piłki nożnej Rosochata — Lisowice.

Czy zdobędą puchar WKW Legnica — Świdnica 3:0

Szczęśliwie wystartowali siatkarze naszego WKR-u w rozgrywkach o puchar Komendanta WKW. W pierwszym spotkaniu pokonali mocny zespół Świdnicy 3:0.

W niedzielną reprezentację WKR-u Legnica czekają rozgrywki finałowe w Kłodzku. Jak wiemy siatkarze naszego WKR-u posiadają piękne tradycje. Przed kilkoma laty zdobyli bez trudu to najpiękniejszą trofeum. Jednak ówczesni komendanci WKR-u mieli ułatwione zadanie. Można było bowiem powoływać sportowców rezerwistów do reprezentowania barw Komendy.

Dziś warunki się zmieniły, grać w drużynie mogą tylko pracownicy etatowi WKR-u. Legniczanie w turnieju kiedym nie są bez szans. Mogą zrobić — o ile zademonstrują podobną formę jak w spotkaniu ze Świdnicą — przyjemną niespodziankę.

Zespół reprezentacyjny WKR-u Legnica występuje w następującym składzie: J. Krzywicki, W. Piatkowski, W. Młeczarek, J. Ostrowski, A. Wojtyła, M. Dzi-

do, W. Galas i B. Szafranski — komendant WKR Legnica mgr A. Zientkiewicz.

Dalsze sukcesy legnickich kolarzy

W kolejnym klasyfikacyjnym wyścigu kolarskim — punktowanym przez OZKO — w Wałbrzychu, tradycyjnie już sukcesy odniósł Rola re legnickiego LZS-u. W wyścigu dla zawodników z II licencją sportową prowadzący zdecydowanie Grzegorz Szumakowski, na kilka kilometrów przed metą przebił gumę. Zdolał jednak wywalczyć bardzo dobre w tej sytuacji, bo drugie miej-

see. Wyścig wygrał Zajczkowski — Wrocław. W III licencji triumfował J. Spychała — PSS Legnica a Franciszek Sądnowicz — LZS Legnica zajął VI miejsce. W czwartej licencji bezkonkurencyjnym okazał się Maciej Zabęcki — LZS Legnica. Wygrał on wyścig w swej kategorii z dużą przewagą, przekraczając samotnie linię mety.

Derby, które rozczarowały Dzielniarz - Piast 3:0

Kolejne spotkanie lokalnych rywali Piasta i Dzielniarza na synonim „Ryżowych polach” zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem Dzielniarza 3:0. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Adamski — 1 i Skuluba — 2.

Z dużym zainteresowaniem oczekiwany mecz piestery, rozczarował. Dzielniarz choć w nienajlepszej formie był wyraźnie lepszy. Stosowali na trudnym, mokrym boisku grę, która w tych wypadkach ma zawsze

szanse powodzenia. Wtedy, gdy potrzeba demonstrowali długie przerzuty, kiedy indziej tzw. małą grę środkami boiska. Stowem, zwycięstwo Dzielniarza nie podlega dyskusji. Wprawdzie trzecia bramka przy ostrzejszej grze obrony Kolarza mogła nie wpadnąć, ale w tej sytuacji jedna bramka więcej, czy jedna mniej nie odgrywa przecież większej roli.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO przepustkę na wejście do Fabryki Przewodów Nawojowych w Legnicy na nazwisko Ochrój Jan. G-28015

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Samochodową w Legnicy na nazwisko Wiesław Kot. G-28611

SPRZEDAM dwie duże palmy oraz maszynę ręczną pokoiową. Wiadomość: Legnica, telefon 20-18. G-33622

ZGUBIONO przepustkę stałą na wejście do Fabryki Przewodów Nawojowych Legnica na nazwisko Halina Nadolna. G-28625

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Samochodową w Legnicy na nazwisko Andrzej Jaroszewski. G-28623

ZGUBIONO przepustkę na wejście do Legnickiej Zakładów Przemysłu Dzielniarskiego im. H. Sawickiego, Legnica, na nazwisko Filomena Pękala. G-28-24

ZAMIANIE mieszkanie 4 pokoje, kuchnia, garaż, ogród (z wyrodam) w Sobieszowie lub w Jeleniu Górze na podobne w Legnicy. Oferty składać w Redakcji. G-28628

ZGUBIONO świadectwo szkolne z ukończenia IX kl. II Liceum Ogólnokształcącego w Legnicy wydane na nazwisko Lech Topoliński. G-28627

SPRZEDAM stół ginekologiczny. Wiadomość: Chocińów ul. Szkolna nr 3. G-28631

ZGUBIONO legitymację ubezpieczeniową rodzinną wydaną przez DOKP Wrocław na nazwisko Ornawski Władysław. G-28630

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Samochodową w Legnicy na nazwisko Henryk Wojski. G-28633

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez II Liceum Ogólnokształcące w Legnicy na nazwisko Suszko. G-28633

ZGUBIONO przepustkę stałą na wejście do Zakładu Dekarski Kazimierz Dzwilki, Legnica, ul. Żwirki i Wigury 3. G-28636

ZGUBIONO przepustkę stałą na wejście do Zakładu Budowy Michał Cielini wydaną przez Legnickie Przedsiębiorstwo Budowlane. G-2-17

ZGUBIONO świadectwo szkolne z ukończenia 7 klas wydaną przez Szkołę Podstawową Nr 11 Legnica na nazwisko Dionizy Dolewicz. G-28638

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Mistrzostwo Legnica ul. Wierzytych na nazwisko Elżbieta Drod. G-28639

WIADOMOŚCI

Nr 37 (389)

Zjazd Plakietowy „Wrzesień Jeleni ogórski”

Automobilklub Dolnośląski przy współudziale Delegatury Automobilklubu w Legnicy Jelenia Góra i Wałbrzychu organizuje m. „Wrzesień Jeleni ogórski” III Eliminacje Rajdowych Samochodowych Mistrzostw Okręgu. Zjazd Plakietowy do Jelenia Góry. Uczestników musi być co najmniej czterech samochodów osobowych, doposażonych do ruchu na drogach publicznych.

Regulamin zjazdu jest do wglądu w sekretariacie Automobilklubu. Zapraszamy wszystkich chętnych do wzięcia udziału w III Eliminacjach Rajdowych Samochodowych Mistrzostw Okręgu.

TECHNOMAG ODDZIAŁ NR 51 W LISOWICACH K/PROCHOWIC ŚR. PCW. LEGNICA OGŁASZA PRZETARG

NA WYKONANIE REMONTU RYNIEN I RUR SPZYSTOWYCH NA BUDYNKACH MAGAZYNOWYCH O DŁUGOŚCI 420 METRÓW.

Do przetargu mogą przystąpić przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Termin otwarcia ofert odbędzie się 7 dni od dnia ogłoszenia.

TECHNOMAG ODDZIAŁ 51 zastrzega sobie prawo wyboru oferenta. Oferty prosimy składać w dziale gospodarczym do dnia 15. IX. 1964 r. K-212

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” Wrocław, ul. Podwale 62 REDAGUJE ZESPÓŁ w składzie: Krystyna Franus, Roman Karpiński (redaktor naczelny), Adam Kordejs, Romuald Nader, Ryszard Pollak (sekretarz redakcji).

RADA REDAKCYJNA: Stanisław Kijek, Inacy Pressler, Jerzy Zawadzki (Legnica), Paweł Siliwko, Henryk Wawrzynowicz, Stanisław Woźniak (Bolesławiec), Tadeusz Kowalczyk, Franciszek Wankrzek, Zdzisław Kasprzyk, Czesław Karpiński (Jawor), Zdzisław Cendrowski, Ferdynand Stasiak, Stanisław Golemo (Lubin), Arkadiusz Orzełowski, Władysław Dominak, Józef Nuwak (Złotoryja).

ADRES REDAKCJI: Legnica, Rynek 50/52 Telefon: redaktor naczelny i sekretariat — 41-46; sekretarz redakcji — 41-47; dział łączności z czytelnikami — 41-49. Redakcja przyjmuje skargi i zażalenia w poniedziałki i soboty od godziny 9 do 15.30. Biuro Ogłoszeń: Wrocław, ul. Podwale 62, tel. 352-55. Wszelkie informacje w sprawie warunków prenumeraty udzielają placówki „Ruchu” i Porczy. Reklamskie nie zamówionych redakcji nie zwraca.

DRUK: Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Piłta Skargi 3

W-5

Zofia Loren nie pożycza głosu

NA początku kariery nawet jej znajomość rodzimego włoskiego języka nie była zbyt idealna. Dopiero po blisko 2 latach odzwyczaiła się, od neapolitańskiego dialektu. Podczas pobytu w Hollywood przyswoiła sobie język angielski, który zna obecnie tak samo dobrze jak francuski. Nie koniec na tym. Obecnie

Zofia Loren uczy się niemieckiego. Jej ambicją jest nagrywanie swych filmów w różnych wersjach językowych, gdyż jak słusznie dowodzi podkładanie obcego głosu obniża często jego rangę artystyczną.

Na zdjęciu Zofia Loren nagrywa francuska wersję jednego z filmów.



BIELICE

BRZMI to niewiarygodnie, ale jest dowiedzione, że niektóre gatunki białe mogą zamrażać w lodzie, a jednak nie tracą życia. Gdy lód się roztopi — ożywają. Tymi właśnie rybami karmi się na Alasce i na Syberii psy. Niekiedy zdarza się, że głodny pies polknie zmrożoną rybę w całości i gdy ona ożyje w jego żołądku, pies ją zwraca.

I oto niedawno amerykańscy oceanolodzy odkryli w rejonie przylądka Hatteras, na głębokości 800 m, nieznaną dotychczas prąd o przeciwnym do Golfstromu kierunku.

Ta właśnie podwodna rzeka, sięgająca do półtora kilometra wszędy i w głąb, skutecznie przeciwdziała zmianie poziomu

FAKT oczywisty: noc w Tokio nie jest dla nas, Europejczyków, do spania. Winne temu nie są jednak jaskrawe reklamy neonowe, ani tatrzące życie tego wielomilionowego miasta, lecz różnica osmiu godzin między czasem w Japonii a naszym. Reagując na to cały organizm przybysza z Europy. Kładziemy się spać, przewracamy się z boku na bok, leczmy owoc czy barany, co ma podobno pomagać w zaśnięciu, ale potrzebny się należy wyżyć zrzeczenia. I w pewnym momencie odczuwamy głód, bo w Europie w tym samym czasie ludzie spożywają śniadania.

Trudność w przystosowaniu się do snu odbija się również na wynikach uzyskiwanych przez sportowców europejskich, jeśli przedtem nie przyzwyczaili się do odmiennej warunków. Radzieckiej rekordziste świata w rzucie oszczepem — Elwirze Czolinie — różnica czasu dała się tak we znaki, że wyniki jej były w Tokio o sześć-siedem metrów gorsze, niż normalnie uzyskiwane. Podczas jednego pobytu w czasie zawodów, usiłując w oczekiwaniu na swoją kolejkę na trawie, J. zarzuciła. Dlatego też sportowcom europejskim nie pozostanie nic innego jak ciągnąć sen przez jakieś pięć do sześciu dni, aby przystosować się w ten sposób

Noc nie jest do spania...

Co zmiany czasu. Wymaga to oczywiście wcześniejszego przyjazdu do Tokio. Ale to pocina za sobą następny problem — nudę. Można ją pokonać czytaniem książek.

w numeracji domów, nazwach ulic utrudnia spacerować po mieście. I oczywiście klimat. Po Tokio, to nie Rzym — jak uważali sportowcy. Półrybni udział w Igrzyskach Olimpij-

Opowieści olimpijskie

Powie ktoś: przecież można zjechać do Tokio, które jest dla przybysza z Europy na pewno bardzo interesujące. Oczywiście, można by je zwiedzać ale sportowcy nie mogą przecież tracić siły. A Tokio, jak twierdzą znawcy przedmiotu, jest nadzwyczaj meczące. Tłok na ulicach, brak jakiegokolwiek

skich w stolicy Włoch. W Tokio przekięta temperatura wynosi 20—22 stopni, co odpowiadałoby naszym warunkom, gdyby nie wilgotność powietrza. Przeprowadzone przez niemieckich fachowców badania wykazały, że wynosi ona 70 procent. Ale

w pół godziny później okazało się, że wilgotność zwiększyła się do 77 procent. Raptowne zmiany nasilenia wilgotności powietrza powodują zwiększone wydzielanie potu, zawoalnikiw na bieżą chwilę odnowy krwi wydaje się ważniejsza od dobrego czasu. Radzeczy sportowcy opowiadali na przykład, że w 1961 roku, podczas pobytu w Japonii, byli świadkami zjawiska: gdy przybyli na stadion, była piękna, słoneczna pogoda, ale w pewnym momencie powietrze nagle zostało pyłem wodnym. Sportowcy przemoczeni zostali do suchej nitki.

Skończyła mowa o czasie: niektórzy znawcy twierdzą, że niebezpieczne są w Tokio bardzo dobre, ale nie surtylają sztywnemu biegowi. mimo że organizatorzy pomysłili o wszystkim, także o niespodziewanych doświadczeniach. Urządzenia rezerwowe wyoszone są na przykład w przypadku korkowo-zimowa, która nie powinna być zastępowana.

Igrzyska olimpijskie w Tokio mogą być z tego wynika, przyznając wiele niespodziewań, gdyż sportowcy walczą, będą nie tylko ze swymi rywalami, lecz także z omdleniami warunkami atmosferycznymi.

Groźne piwo!

OKAZUJE się, że piwo stało się groźniejsze od wódki. Browary produkują go coraz więcej, a wypicie stwarza problem rangi szczytowej. „Piwiarnie” są ciasne, brudne i nie zachęcają do posiedzenia nad kuflem jak siedzi się nad szklanką kawy. Wyjątek stanowi pijalnia piwa przy ul. Lenina w Legnicy.

Może warto wziąć z niej wzór? Bo zabranianie sprzedaży piwa w kioskach bez otwarcia przywoływanych piwiarni nieczęsto nie rozwija...

Wspomnienie



Garść ciekawostek

LINIOWIEC japoński o pojemności 50 000 ton zamierza wybudować Japonia. Statek ten ma przewozić w jednej klasie 2500 pasażerów między Japonią, Stanami Zjednoczonymi i Australią.

PODCZAS czterech kadencji zachodniopomorskiego Bundestagu — 113 deputowanych zmieniło swą przynależność partyjną lub frak-

cyjną. Hamburki tygodnik „Spiegel” jest zdania, iż nie zawsze powodem tego były względy ideologiczne.

NA BROADWAYU w Nowym Jorku istnieją salony, gdzie mężczyźni mogą sobie o każdej porze dnia i nocy kupić wyprzeżone buty. Czynności tej dokonują dziewczęta w kostiumach typu bikini i cylindrach. Według 6 paragrafu umowy o pracę grozi im dyscyplinarna zwolnienie, jeśli przekroczą ramy swych obowiązków usługowych.

WŁOSKA księżniczka, Mariuccia Borghese, która jest dyktatorką mody piżowej, lansuje ołtarze dwuczęściowe bikini dla dytyngowanych panów. Prasa zachodnia określa ten kołtun pendantom do jednoczęściowego kostiumu kobiecego typu „topless”.

PODCZAS rocznego zgrupowania chrześcijańskiego stowarzyszenia mężczyzn do walki z niemoralnością w Kolonii (NRF) rok zano film, składający się z wycinków filmów, unięstych przez tzw. „dobrowolną samokontrolę” ze względu na ich pornograficzną treść. Pokaz trwał ponad trzy godziny. Referatowi po filmie mało kto się przysłuchiwał.

Pogoda mistrza Szekspira

METEOROLOGIA pragnie również uświetnić rok Szekspirowski. Stacja w Hamburgu ogłosiła dane zebrane na podstawie skrupulatnego badania wszystkich dramatów wielkiego klasyka. Stwierdzono, że występuje tam przede wszystkim wiatr północny, natomiast nie odnotowano zachodnich i wschodnich. Zdziwiająca jest również, że tak często na wyspach brytyjskich zjawiska, jak szron i mżawka nie znajdują swego odbicia w literaturze Szekspira.

Z czym do gościa?

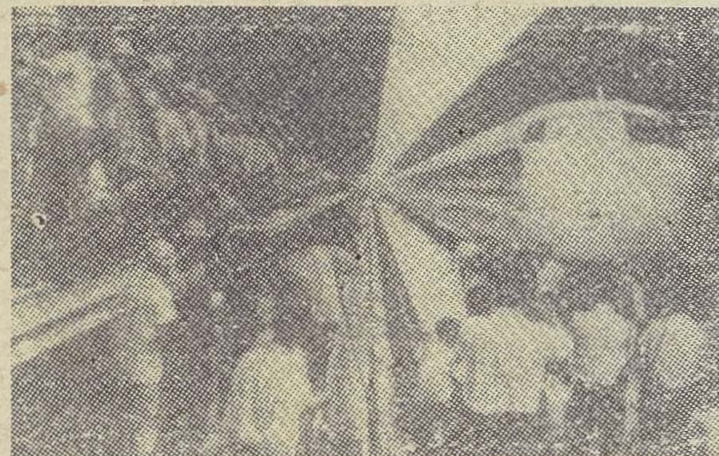
REPUBLIKANSKI poseł Thomson podał ostrej krytykę pomocy USA, udzieloną państwu zacofanym. „Oprócz całego arsenału przestarzałej broni, wysyłamy miedzy innymi również gumę do żucia do Turcji, pastylki odmładzające dla mężczyzn na Formozę. Pastylki do wzmacniania biustu oraz sztuczne kwiaty do Republiki Dominikańskiej”. No cóż, kwiaty wetknięte w juty karabiny, a do tego pastylki wzmacniające tężyznę — od kiedy się to jakoś kojarzy...

Obrońca zwierząt

HOLENDERSKI książę Bernard, który jest przewodniczącym stowarzyszenia ochrony zwierząt, udał się niedawno do Afryki na polowanie na antylopy. Zapytany przez walciskich reporterów, jak może pogodzić

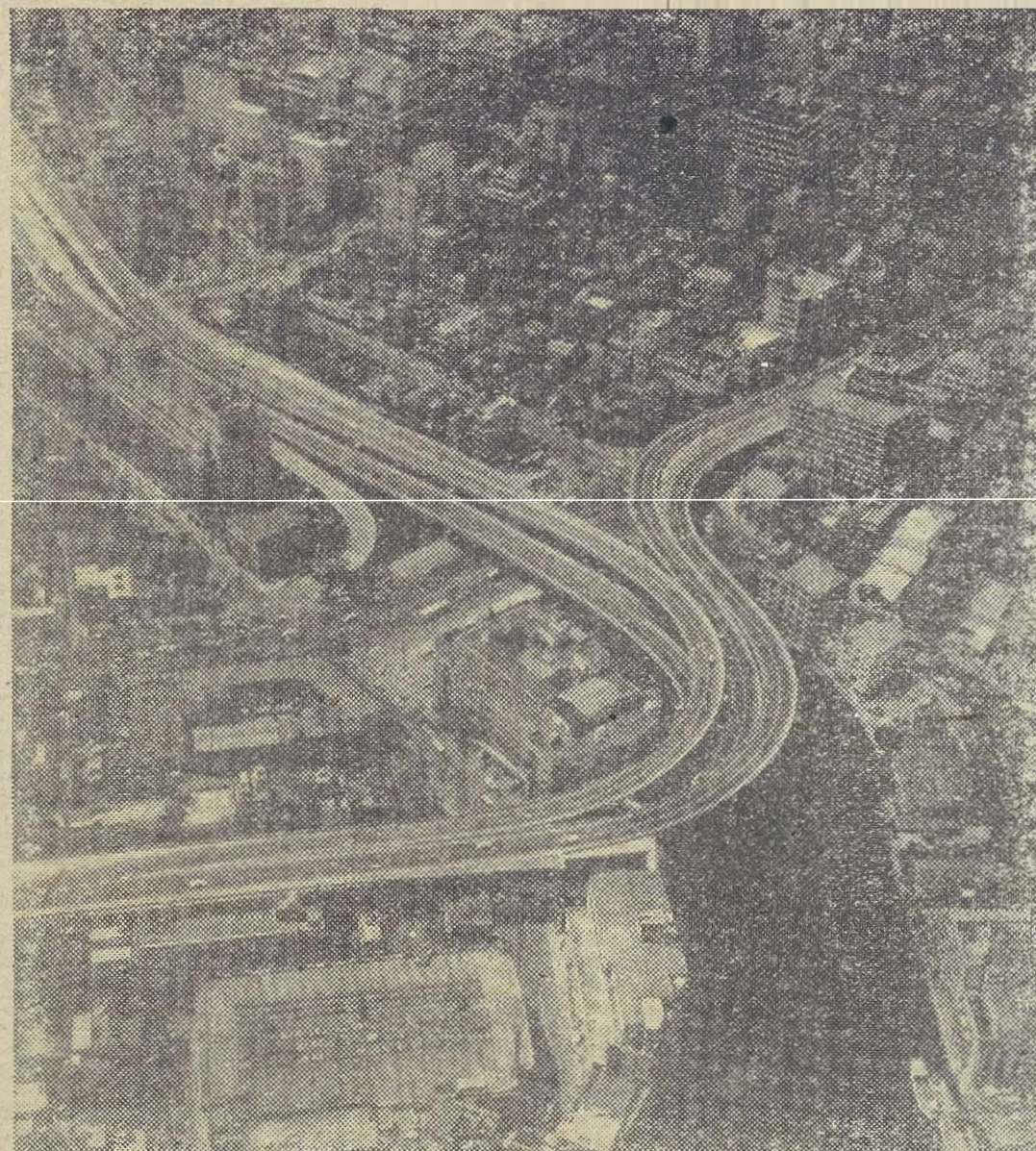
on swą rolę przyjaciela zwierząt z myśliwstwem, odpowiedział: — O Boże! Gdyby nie strzelano więcej do zwierząt, to coż miałoby do czynienia ich obrońcy?

Wszystko dla Olimpiady



RAJSZYBSZY pociąg świata wjechał ostatnio triumfalnie na dworzec główny w Tokio. Oddana została tym samym specjalna linia zbu-

rowana z okazji spodziewanego najazdu gości olimpijskich. Ekspres osiąga maksymalną szybkość 300 km/godz.



Mówi się powszechnie o tym, że Tokio to dżungla komunikacyjna. Aby zmienić ten stan, wybudowano lub wyremontowano tutaj ponad 100 kilometrów ulic.